



Głos Nauczycielski

TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY

Nr 27-28

Warszawa, dnia 10 lipca 1960 r.

Cena 70 gr.

550 rocznica Grunwaldu

Jak Grunwald żył w sercach ludu warmińskiego

M. Zientara — Malewska

W najciekawszych dla Warmii i Mazur czasach uciśku narodowego podtrzymywała lud w walce — nauczycielka i znana poetka warmińska — Maria Zientara-Malewska.

BITWA, w której niezwykłe przedtem krzyżactwo butne i pełne pychy zostało zmiażdżone na polach Grunwaldu, stała się w późniejszych latach, zwłaszcza w okresie oderwania Warmii od Macierzy, symbolem wytrwania, zyla w sercach Warmiaków i Mazurów, we wspomnieniach, nazewnictwie, legendach i w literaturze.

Wspomnienia grupowały się przeważnie wokół pól Grunwaldu. Jeszcze do ostatniej wojny światowej starzy Warmiacy skwapliwie pokazywali turystom kamień, na którym król Jagiello odpoczywał po bitwie i gdzie mu ludność miejscowa znosiła jadło i słodkie piwo jalołowe zwane „lenkwarem”. Pokazywano też miejsce, gdzie stała kaplica i gdzie później posadzono drzewa, ażeby nikt nie tknął piugiem ziemi oblanej krwią walecznych żołnierzy słowiańskich. Wiekę głąz narzutowy postawiony na wzgórkach, gdzie — według opowiadania — poległ wielki mistrz krzyżacki Ulbrich von Jungingen — podobno służył Jagielle przedtem jako miejsce kierowania zwycięską bitwą.

Zostały te wspomnienia także w nazewnictwie miejscowym. Nawet w niemieckich mapach topograficznych utrzymała się nazwa Jagiellekwald (Las Jagiello) pod Olsztynem. Niektórzy twierdzą, że takie nazwiska polskie, dosyć rozpowszechnione na Warmii, jak Jagiela, Jagielski, Jagiello, Jagielko — pochodzą także od nazwiska króla Jagiello.

Zostały nie tylko wspomnienia, lecz i legendy. Choćby ta o zaklętym zamku w lesie olsztynskim, gdzie przez wieki zyla zaklęta i uwieczniona Warmia, a z nią razem wojsko spod Grunwaldu, które raz do roku w noc świętojańską (podług innej wersji w rocznicę bitwy grunwaldzkiej 15 lipca) budziło się. Jeżeli wówczas człowiek tamtej nocy przechodził, słyszał szelest broni i pieśń bojową wojska polskiego: Bogurodzico Dziecioko!

Przepowiednie kłające pomiędzy ludem głośno, że legendarne wojsko spod Grunwaldu wyjdzie kiedyś z zaklętego zamku i bronić będzie Warmii przed wrogiem.

Najwięcej jednak utrzymała Grunwald w pamięci i sercach Warmiaków literatura. Na czołowym miejscu trzeba wymienić „Krzyżaków” Sienkiewicza. Książka ta, jak żadna inna, chętnie była czytana tak samo na Warmii jak i na Mazurach. Dla ludności mazurskiej przyzwyczajonej do

druku „szwabach”, albo jak inni mówili „krakowskim szryftem” wydawano do ostatnich lat przed wojną „Krzyżaków” gotykiem.

Jak ulubioną była ta książka, może obrazować fakt, że byli ludzie, którzy rozczytywali się w niej tak wytrwale i chętnie, iż całe rozdziały mogli recytować z pamięci.

Przed trzema laty umarli we wsi Legajny pod Olsztynem zasłużony działacz polski Franciszek Golon. Był to jeden z tych cichych bojowników o polską wrośniętych głęboko w ziemię ojców, działających bez rozgłosu ale nie mniej skutecznie dla sprawy polskiej. Odwiedziłam Golonę na kilka lat przed jego śmiercią. Pojechałam razem z drem Stanisławem Flisem z Olsztyna, który go leczył wszystkie lata bezpłatnie, jak zresztą wszystkich Warmiaków i Mazurów.

Dr Flis kupił Golonowi prezent w postaci książki „Krzyżacy”. Po drodze opowiadał mi, że Golon recytował całe fragmenty z pamięci. Nie bardzo w to wierzyłam.

Nigdy nie zapomnę chwili, gdy Golon zobaczywszy ulubioną książkę serdecznym ruchem przytulił ją do piersi i zaczął recytować „Bitwę pod Grunwaldem”. Cza- sem glos jego dźwięczał jak stal, nieraz zadrażał wzruszeniem, a łzy spływały po jego poaranej twarzy i wielkim twardzi.

Byliśmy do głębi wzruszeni i zdziwieni wspaniałą pamięcią staruszka. Opowiadał nam, że jako chłopak czytał „Krzyżaków” w odcinkach „Gazety Olsztynskiej”. Potem kupił sobie tę książkę. W niedzielną popołudniową i zimową wieczór czytał głośno sąsiadom i rodzinie — czytał tak często, że nauczył się prawie całej książki z pamięci.

Bitwa pod Grunwaldem była na Warmii i Mazurach ulubionym tematem rozmów i dyskusji. Duma rozpięła serca wierznych Polse Warmiaków i Mazurów, gdy rozpatrywali, jak to Jagiello poblił Krzyżaków.

W roku 1910, gdy cały świat słowiańszczyzny obchodził 500 rocznicę Grunwaldu, i z Warmii odezwał się głos Andrzeja Sennikowskiego, który napisał wiersz poświęcony Grunwaldowi.

Słowa wiersza ilustrują stosunki społeczno-polityczne na Warmii przed 500 laty. Dwie zwrotki tego wiersza przytoczę.

„Ukute na nas wkładają kajdany
by nas pognębić, związek liter trzech*)
wydarli język i kraj nasz kochany,
wzbraniają własnych budowal nam
strzech.

chcą nam wywłaszczyć zagon upragniony
a jęć nasz budzi w nich szatański
śmiech

Lecz przyjdzie pomsta tym, co Boże dzieło
i Jego prawa usiłują zgnieść,
bo się to plenić pychę swą rozdło
i chcą pod niebo swą potęgę wnieść.
Więc niech powstanie nowy król
Jagiello.

by pod Grunwaldem w proch
Krzyżaków zgnieść...

O Grunwaldzie pisali i inni pisarze regionalni przyznając się do tego, że to wielkie zwycięstwo oręża polskiego żyło przez setki lat w sercach ludu. Było ono fundamentem słusznej dumy z przynależności do narodu polskiego, tęsknoty za utraconą ojczyzną i treścią wytrwania w walce o język ojczysty i kulturę ludową.

Lud polski często wydziedziczony z ojcowskiego zagonu, pozbawiony, w jakże licznych wypadkach, pracy i chleba, znoszący dyskryminację i prześladowanie sędzi Juran, któremu wypłono oczy, wyrwano język i odrabano ramie.

Lud polski na Warmii i Mazurach pamiętając o zwycięstwie Jagiello pod Grunwaldem wierzył, że tak samo jak legia w grzechach potęga Krzyżaków, tak obróci się „w proch i w pył krzyżacka zawierucha” — „w krzyżactwa zwanego hitleryzmem.”

W roku 1945*).

Ponad Olsztynem zagrzany dzwony
Zagrzany dzwony radośnie.

Kiedy na Warmie Orzeł nasz Biały
Lot swój skierował o wiosnie!

„Na modroziotej harfie jeziornej
Wygrywa Warmia pieśń nową!
Wiórują szklane organki
Starą legendę ludową.

Dawna legenda o śpiącym wojsku
W zaklętym zamku nad Łyną,
Które powstało gdy las się zatrzęsał
Wolność odna nowina!

Ponad Olsztynem zagrzany dzwony
Zagrzany dzwony radośnie.
Kiedy na Warmie Orzeł nasz Biały
Lot swój skierował o wiosnie.

*) Chodzi tutaj o Haktę (H.K.T.).
*) Wiersz napisany przez autorkę w maju 1945.

ZNP przed nowym rokiem szkolnym

(Streszczenie referatu wygłoszonego na poszerzonym prezydium ZG ZNP)

W NASZYM budującym socjalizmie państwie dokonują się obrzyny zmiany w dziedzinie rozwoju techniki i organizacji procesów produkcyjnych. W tej sytuacji rozszerzają się zadania i funkcje szkoły współczesnej, która ma wychować człowieka przystosowanego do czynnego i twórczego życia w społeczeństwie socjalistycznym.

Znajdujemy się obecnie na progu realizacji podstawowych założeń w dziedzinie reformy systemu oświatowego. Jesteśmy blicy zasadniczych decyzji w tych wielkich sprawach. W najbliższym roku szkolnym już praktycznie podejmujemy pierwsze próby tych zmian, jeszcze nie pociągowe, lecz jakościowe, dotyczące treści i charakteru pracy naszej szkoły. Najbliższe lata przyniosą również poważne zmiany ilościowe i jakościowe.

Ażeby dobrze wypełnić te zadania — nie tylko władze szkolne, ale i nasza organizacja zawodowa musi zmobilizować pełne siły i środki służące realizacji podjętych zamierzeń.

Stawia to przed ZNP zadanie rozwijania działalności wychowawczej w kierunku kształtowania właściwej postawy ideowo-moralnej nauczyciela — entuzjasty i świadomego bojownika idei wychowania nowego człowieka na zasadach moralności socjalistycznej.

Jest sprawą ważną, ażeby każdy nauczyciel czuł się odpowiedzialnym i stawiał się ważnym ogniwem kształtowania postaw ideowych nie tylko młodzieży w szkole, ale i w środowisku.

Obok wysokich walorów ideowych — każdego nauczyciela cechować powinno odpowiednie przygotowanie zawodowe. Pośladane kwalifikacje nauczycieli czynnych — nawet obecnie nie zawsze wystarczające — okazały się niedostateczne w szkole zreformowanej. Stąd konieczne jest podjęcie doskonalenia za-

wodowego drogą samokształcenia indywidualnego i zorganizowanego poprzez kursy, studia, zaoczne, prace zespołowe, egzaminy eksternistyczne itp.

★

Najbliższy rok szkolny stawia przed ZNP zadania szczególne. Będzie to rok, w którym Ministerstwo Oświaty podejmuje praktyczne próby reformy treści naszej szkoły oraz organizacji pracy dydaktyczno-wychowawczej. Generalnym zadaniem, przed którym staniamy w nowym roku szkolnym, będzie realizacja założeń wyrażających się w zbliżeniu szkoły do życia. Ten zasadniczy postulat znajdzie swój wyraz w charakterze i zmianie treści oraz metod pracy w szkole i będzie torował drogę do wprowadzenia nowego systemu szkolnego.

Jednym z tych elementów, który na pewno przyniesie do zbliżenia szkoły do życia, będzie stopniowe rozszerzanie politechnizacji. Najważniejszą z form w zakresie kształcenia politechnicznego będzie wprowadzenie i rozwijanie obowiązkowego nauczania pracy ręcznej. Chodzić będzie o to, ażeby przy nauczaniu przedmiotów teoretycznych — jak matematyka, fizyka, chemia, biologia, rysunek techniczny — uczyć konkretnie prawa nauki mają zastosowanie w technice i życiu praktycznym. W wielu szkołach organizowane będą zajęcia w oparciu o pracę warsztatową i produkcyjną. Szkoła organizować będzie te zajęcia w klasach — pracowniach, a tam, gdzie będą po temu warunki — we własnych pracowniach i warsztatach, jak również w warsztatach innych szkół oraz zakładów produkcyjnych.

W szerokim zakresie wprowadzona zostanie w szkole praca społecznie użyteczna jako ważny element w kształtowa-

niu społecznych postaw młodzieży.

Naszym zadaniem związkowym jest wspomaganie tych zasadniczych procesów wzniesienia szkoły z życiem i mobilizacja aktywów i sił społecznych do realizacji tych założeń.

Ażeby nauczyciel mógł skoncentrować swoje pełne wysiłki w pracy dydaktyczno-wychowawczej, musi mieć zabezpieczone podstawowe warunki pracy, a szczególnie warunki mieszkaniowe. Wszystkie ogniw ZNP powinny dążyć do realizacji tych założeń, by w związku z powiększającą się liczbą nauczycieli i młodzieży szkolnej — zostały podjęte, w zakresie realizacji potrzeb mieszkaniowych nauczycieli, decyzje zmierzające do pełniejszego niż dotychczas przydzielania mieszkań nauczycielom z budownictwa państwowego. Należy dążyć do wprowadzenia w życie obowiązujących zasad budowy domów mieszkalnych dla nauczycieli — równoległe z budową nowych szkół, i to tak w planach inwestycyjnych Ministerstwa Oświaty, jak i Społecznego Funduszu Budowy Szkół.

Słabo jeszcze w porównaniu z innymi grupami zawodowymi, rozwija się nauczycielskie budownictwo spółdzielcze. Mobilizacji tego budownictwa należy się w pewnej mierze także od przeznaczania na ten cel funduszy zakładowych. Dlatego wciąż uważamy za konieczne ustalenie w resorcie oświaty funduszu, z którego nauczyciel mógłby na zasadach długoterminowej pożyczki korzystać, zabezpieczając w ten sposób możliwość wniesienia wkładu.

Popieramy słuszne zabiegi ministerstwa, mające na celu zapewnienie lepszej gospodarki w dziedzinie oświaty, popieramy je, bo widzimy w nich realizację uchwał Partii, ale równocześnie będziemy wskazywać Ministerstwu wszelkie

błędy i wypaczenia, które mogą się wkradnąć przy realizacji słusznych zarządzeń w terenie.

USTALONE ostatnio przez Ministerstwo Oświaty i Związek Nauczycielstwa Polskiego nowe zasady doskonałości nauczycielskiej stwarzają lepsze możliwości harmonijnego wzniesienia i intensyfikacji obu ważnych stron tego procesu. Sprzyjać temu będzie powołanie Centralnego Ośrodka Metodycznego, okręgowych ośrodków metodycznych, jak również scalenie dwóch pionów doskonalenia szkolnictwa ogólnokształcącego i szkolnictwa zawodowego w jeden pion odpowiedzialny za całokształt tego procesu. Powołanie rad doskonalenia przy ośrodkach zapewni pełną koordynację poczyną w tym względzie.

Zmiany, jakie zaszły w organizacji doskonalenia nauczycieli (a mianowicie: objęcie konferencjami rejonowymi wszystkich grup nauczycielskich i wychowawców oraz ograniczenie liczby konferencji o tematyce ogólnej), stwarzają nową sytuację, wymagającą nowych rozwiązań organizacyjnych. W związku z tym, że konferencje o charakterze ogólnym będą mniej niż dotychczas, trzeba położyć większy nacisk na organizację samokształcenia nauczycieli w ogniskach związkowych w okresach międzykonferencyjnych, a samym konferencjom wyznaczyć — obok dotychczasowej funkcji — poznać i funkcję inspirowania i koordynowania masowego, indywidualnego i zespołowego samokształcenia nauczycieli.

Jakikolwiek nie może być mowy o ustalaniu tematyki w sposób sztywny i ogólny, to jednak nie byłoby dobrze, gdyby problematyka konferencji



Młodzież i dzieci szkolne ziedzają dawne pobojuwisko na polach Grunwaldu

Meldunek z Ostródy

Nauczyciele i młodzież w przeddzień wielkiego zlotu

JESZCZE nie wszyscy uczestnicy Zlotu przybyli pod Grunwald, a już do komendy Zlotu napływają pierwsze meldunki młodzieży o wykonaniu przyjętych zobowiązań. Tak np. młodzież ZNS w Olsztynie pracowała 300 godzin przy porządkowaniu obiektu, w którym będzie się mieścił klub młodzieżowy, grupa ZNS Olsztyńskiej Szkoły Młoci w Szczytnie pracowała 20 godzin przy sadzeniu drzew oraz oczyszczeniu 1800 cegieł, z których zostanie zbudowana szkolna ciepłownia.

Młodzież zlotowa, obok wykonywania szeregu prac dla miejscowego społeczeństwa, poświęci wiele czasu, aby i szkolny tego rejonu przekazać trwałe pamiątki. W okresie Zlotu szkoły w Mielnie i Frygnowie otrzymają boiska sportowe. Wykonane zostaną prace porządkowe w otoczeniu i wnętrzu pierwszej na Warmii i Mazurach szkoły Tysiąclecia w Stębkarku (szkoła ta znajduje się w bezpośrednim sąsiedztwie grunwaldzkich pól).

Znacznie wcześniej niż inni, rozpoczęli pracę propagandową w swych środowiskach nauczyciele powiatu ostródzkiego. Zarówno zebranie kierowników szkół, jak i konferencje rejonowe nauczycieli poświęcone były omówieniu historycznego znaczenia bitwy pod Grunwaldem politycznym, gospodarczym i społecznym. 300-osobowe grupy nauczycieli z 11 ognisk związkowych wyjeżdżały w towarzysztwie przewodników PITK (wśród przewodników było 5 nauczycieli szkół podstawowych i średnich) na pola grunwaldzkie, aby zapoznać się z topografią terenu.

Naczelnym hasłem nauczycieli pow. ostródzkiego stał się apel: „Każdy nauczyciel powinien być znaną przeszłości swego regionu, każdy uczeń — dobrym przewodnikiem po okolicy, w której zamieszkuje”. Powiat ostródzki może pościć się licznym zastępem nauczycieli rozmiłowanych w groźnym i trudnym terenie grunwaldzkim. Wymienić tu należy nauczycieli Szkoły nr 4 w Ostródzie, którzy wespół z uczniami zbierają fotografie, wyniki z gazet, fragmenty z książek — dotyczące ich powiatu celem wykonania albumu historyczno-geograficznego.

Poważniejsze osiągnięcia w tej dziedzinie ma szkoła w Olsztynie, która posiada już własne muzeum wyposażone w eksponaty z czasów bitwy grunwaldzkiej. Nauczyciele z tego miasta gościli niedawno u siebie wycieczki koleżanów z Warszawy oprowadzając ich po interesującym muzeum, skansenem (w pobliżu Olsztyna) i po polach grunwaldzkich. Każdy nauczyciel Olsztyński realizując zobowiązania przedrządowe wykonał po jednej pomocy naukowej dla szkoły.

Nauczyciele ze szkół sąsiadujących z Grunwaldem ze szczególną uwagą dbali o to, by dzieci w czasie wielu wycieczek po okolicy nabyły jak

najwięcej wiadomości o przebiegu bitwy.

Dzieci w wielu szkołach powiatu zachęcone przez wychowawców kompletowały wycinanki z gazet na temat przygotowań zjazdowych. Materiały te wysłane zostaną do szkolnych albumów. W szeregu szkół podjęto zobowiązania sadzenia drzew, żywopiółów, zakładania kwietników i zieleńców. Oryginalne zobowiązanie grunwaldzkie wykonały dzieci z kół LOP z Olsztyna — wieszając w parku miejskim i na przydrożnych drzewach 300 domków dla ptaków oraz dekorując udział w ochronie tarysk rybnych i w walce z kłusownictwem (niszczenie siodli i wnyków).

Z dużą pomocą przyszli nauczycielom rodzice dzieci szkolnych: w Lewaldzie Wielkim, Ostrowinie, Rychnowie rozbierali stare ploty przed szkołami, betonowali słupy żelazne do ogrodzenia siatkowego, w Sztydlaku wysypywali żwirami ścieżki przy szkole. Wszystkie komitety rodzicielskie w powiecie wzięły sobie za punkt honoru, by ich szkoły wyglądały czysto i oświetliły w czasie uroczystości grunwaldzkich.

Zaczyna się coś dziać w tym nieznanym do niedawna powiecie. W Stębkarku zostaną ukończone w lipcu: pokazny dom turystyczny (będzie on miał salę noclegową, restaurację, a także pocztę, ośrodek zdrowia i komisariat) i wymieniona już szkoła Tysiąclecia (6 sal szkolnych i 3 mieszkania dla nauczycieli, kuchnia, łazienki i magazyny). Mieszkańcy wsi Grunwald — pracownicy pobliskiego PGR — podarują w lipcu swym dzieciom piękne przedszkole. We Frygnowie dzieci przeniosą się z ciśniego budynku do obszernej szkoły wybudowanej z funduszy państwowych. We wsi tej powstaje staraniem ZG ZNM i przy pomocy miejscowej ludności dom ludowy za sumę 250 tys. zł. Budynek ten mieścić będzie salę teatralno-kinową, garderobę i czystelnia.

W dalszej okolicy Grunwaldu powstaną nowe obiekty przemysłowe, które na pewno przyczynią się do rozwoju życia gospodarczego powiatu: w Ostródzie zostanie zbudowana fabryka farb i lakierów oraz przetwórnia owoców, a w Olsztynie — fabryka wina.

Może już w najbliższym czasie rozwój ekonomiczny i kulturalny powiatu obejmie swym zasięgiem odsuniętą trochę od planów budowy i rozbudowy wsi Grunwald. Może powstanie tu wtedy pełna siedmioklasowa szkoła, może i w tej wiosce powstaną wycieczkowe lub domy ludowy. Wierzę, iż rozpoczęta w powiecie bitwa o poprawienie bytu ludności, „druga bitwa pod Grunwaldem” dotrze i do tej wioski schowanej w malowniczym parowie. Przecież to dopiero początek wielkiej kampanii budowlanej w powiecie ostródzkim.

WITOLD MICHAŁSKI

W NUMERZE:

- Sprawy, które musimy sobie wyjaśnić do końca
- Problemy kształcenia nauczycieli
- Rola czynnika politycznego w kształtowaniu oblicza nowego społeczeństwa na Ziemiach Zachodnich
- Spotkanie z młodymi nauczycielami
- O Ziemiach Zachodnich i Północnych piszemy na str. 3 - 5 - 7 i 8

Niedaleko Grunwaldu...



Fot. Cz. Górski

(Dokończenie na str. 2)

X Plenum CRZZ

ZNP przed nowym rokiem szkolnym

W DNIACH 29 i 30 czerwca br. odbyło się X Plenum CRZZ w Warszawie. Obrady tego plenum poświęcono omówieniu działalności ruchu zawodowego w okresie ubiegłych dwóch lat po IV Kongresie Związków Zawodowych, który, jak wiadomo, odbył się w 1958 roku. W referacie zasadniczym, który wygłosił tow. Ignacy Łoga-Sowiński przedstawiono, jak przebiegała realizacja uchwał IV Kongresu oraz dalsze zadania związków zawodowych w rozwijaniu gospodarki i popieraniu bytu ludzi pracy. Obserwacje fragmenty tego referatu wydrukował „Głos Pracy” (Nr 156 z 1.VII. br.). Z ramienia ZNP w obradach brał udział tow. St. Kwiatkowski, K. Maj i W. Olszadzki.

Po obszernej dyskusji, w której wzięło udział około 30 mówców, podjęto kilka uchwał oraz wysłano list do Komitetu Centralnego PZPR na ręce I sekretarza tow. Władysława Gomułki. W liście tym X Plenum CRZZ odpowiada na wezwanie V Plenum KC PZPR, które wytycza program przyspieszenia rozwoju gospodarki narodowej w latach 1961 — 1965 i zwiększenia w tym celu nakładów inwestycyjnych zwrócić się do związków zawodowych i samorządów robotniczych oraz do innych organizacji społecznych o aktywne współdziałanie w realizacji tego programu, o oszczędne i racjonalne gospodarowanie środkami przeznaczonymi na inwestycje. W odpowiedzi na to wezwanie, X Plenum CRZZ sprzeciwiało

zadaniom dla związków zawodowych i samorządu robotniczego w realizacji wytycznych V Plenum KC PZPR.

Dyskutanckie omawiali również inne ważniejsze dziedziny działalności związków zawodowych: ubiegłego dwulecia oraz wysuwali postulaty na najbliższą przyszłość. Kilku dyskutanckich w swoich przemówieniach poruszyło m. in. sprawy kulturalno-oświatowe i ideowo-wychowawcze.

Tow. St. Kwiatkowski, który przemawiał z ramienia ZNP, główną uwagę zwrócił na rolę oświaty, nauki i kultury w walce o rozwój gospodarki narodowej i postęp techniczny. Bez stałego i systematycznego podnoszenia poziomu kwalifikacji ogólnych i zawodowych naszego całego społeczeństwa nie będziemy mogli zrealizować należycie tych zadań, które zapewniają rozwój wszystkich dziedzin gospodarki narodowej. Musimy widzieć jednocześnie i doceniać front walki o wzrost kultury społeczeństwa dorosłego i stworzenie najlepszych warunków dla podnoszenia poziomu pracy nad wychowaniem i kształceniem młodego pokolenia.

Obecnie toczy się dyskusja nad reformą szkolnictwa. Związki zawodowe są żywo zainteresowane tym, aby reforma szkolnictwa poszła po linii takich rozwiązań, które zapewnią możliwie najlepszy poziom nowych szeregów klasy robotniczej. Temu celowi służą muszą istniejące obecnie instytucje oświatowo-wychowawcze, których jakość pracy

trzeba polepszać, i odpowiednio zmiana treści nauczania, zbliżenia szkoły do potrzeb życia, postępu technicznego oraz przedłużenia obowiązków szkolnego co najmniej o dwa lata na poziomie szkoły podstawowej. W stosunku do młodzieży pracującej rozszerzać należy obowiązek kształcenia i do kształcenia ogólnego i zawodowego do 18 roku życia.

Tak bieżące zadania jak i przewidziane w reformie szkolnictwa nowe poważne obowiązki. Trzeba więc rozwijać stałą troskę o wzrost poziomu i jakości wykształcenia kadr nauczycielskich oraz o lepszą pozycję społeczną i materialną zawodu nauczycielskiego, aby podnieść jego atrakcyjność.

W dalszej części swego przemówienia tow. St. Kwiatkowski omówił sprawę konieczności przyspieszenia procesu łańcuchowego życia. Szczególnie doniosłą rolę ma tu do spełnienia całkowita świeckość procesu nauczania i wychowania. Związek Nauczycielstwa Polskiego zawsze stał na tym stanowisku.

Nauczanie religii nawet w postaci przedmiotu nadoświadczalnego nie tylko nie sprzyja, ale utrudnia należyte organizowanie pracy dydaktyczno-wychowawczej w szkołach. W dalszych pracach nad łańcuchem naszego życia, a zwłaszcza procesu wychowania młodego pokolenia, powinniśmy wziąć bardziej czynny udział związki zawodowe i wszyscy zaciężni pracownicy w tym zakresie.

W części organizacyjnej X Plenum tow. J. Kulesza, wiceprzewodniczący CRZZ, poinformował o zmianach w organizacji Zakładu Ubezpieczeń Społecznych oraz o zapewnieniu reprezentacji związków zawodowych w Komitecie Pracy i Placu, Komitecie ds. Spraw Technicznych i Komisji ds. Reorganizacji Ministerstwa Zdrowia, które przejęło działalność poprzedniego Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej.

Dokonano również jednomyślnego wyboru tow. St. Kwiatkowskiego, dotychczasowego członka plenum CRZZ, na członka prezydium CRZZ.

Józef Biedrawa

W Roku obchodów grunwaldzkich i manifestacji narodowych na terenie Mazur i Warmii obowiązkowo staje się przypomnienie tych świetlnych postaci nauczycieli, którzy mimo terroru germanizacji pozostali wierni ojczyźnie, poświęcili jej swe życie. Oprócz tej pełnej poświęcenia działalności zasługującej na ich pamięć, w wychowaniu wielu nauczycieli, szkół podstawowych w Dziadówie w duchu demokratycznym. Rzecz znamienista, że w przeciwieństwie do atmosfery ideowej panującej na Pomorzu, gdzie absolwenci seminarium nauczycielskiego kierowali się do Chrześcijańsko-Narodowego Stowarzyszenia Nauczycieli Polskich (Szk. Powsz.), kończący seminarium w Dziadówie wstępowali do ZPNSP, i, co jeszcze bardziej ich wyróżnia, nie wstępowali do BWWR, czy OZON. Świadczy to, że umiano zaszczyt w nich ideali.

Co takich właśnie zasługujących dla polskości i nauczycielstwa działaczy należy Józefowi Biedrawie. Urodzony w r. 1878 w Trzcinie na Śląsku Cieszyńskim oddzielił się po ojcu, bojującemu o polską przetrwanie, zapał do walki o prawa narodu. Przy tej sposobności należy wspomnieć o wysokim patriotyzmie Polaków na Śląsku Cieszyńskim — tych Mieczysławów, Kuliszów, Mamińców, Macurów i innych, którzy z ludu polskiego odrzucił nałeciałości austriackie. W czasie walk o Śląsk Biedrawa odnosi rany głowy. Wyleczony ma zapewnioną spokojną przyszłość w gimnazjum cieszyńskim jako nauczyciel, lecz obowiązek Polaka wzywa go gdzie indziej.

Oto dla polszczenia stolicy i Mazowsza z Bałtykiem Polse został przyznany skrawek Mazurszczyzny — Dziadówo z okolicą. Ten skrawek miał być ośrodkiem oddziaływania na pozostałych za kordonem rodaków. Biedrawa zgłasza podanie o stanowisko w Dziadówie. Zostaje dyrektorem seminarium nauczycielskiego. Na stanowisku tym umiał sobie zjednać serca nieufnych i twardych Mazurów i wytworzyć ścisłą harmonię pomiędzy domem rodzicielskim a szkołą.

J. Biedrawa nie ogranicza się do pracy w czterech ścianach klasy, zakłada wspólnie z innymi Muzeum Mazurskie, co ściera na niego uwagę Królewca i Berlina. Do wyposażenia tego zakładu w eksponaty włącza młodzież seminarijną i nauczycieli powiatu oraz młodzież pozaszkolną. Przykład godny naśladowania — zbiera się przyszłości, zagadki, baśnie, legendy i kłechy, zapomniane pieśni, fotografie stare kościołki, opracowuje monografie wiosek, zbiera kalendarze z polskimi przedmiotami napisami, jako niebity dowód polskości Mazurów. Rozmacha przy pracy dozwolonej za kordonem. Do seminarium w Dziadówie napływa młodzież spód Olsztyna, Szczecyna, Morąga (Warmii). Zasila ona kadrami inteligencji polskiej lud mazurski i warmijski.

Zdjęcia: Cz. Górski

Wieżowiec nauczycielski



Wieżowiec jest pierwszym w Warszawie obiektem o konstrukcji stalowej. Posiada 86 mieszkań (250 izb). 88% mieszkańców stanowią nauczyciele, pracownicy nauki i administracji szkolnej.

O 13-piętrowego gmachu przy ul. Wiejskiej wprowadzili się przed kilku dniami pierwsi lokatorzy — nauczyciele warszawscy, pracownicy nauki i administracji szkolnej. Dom jest dziełem Nauczycielskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, dziełem, z którego ma prawo być dumna, jest to jeden z największych budynków w Warszawie a nawet i w Polsce. Uwagę zwraca jednak nie tylko wielkość, jest doskonałe wyposażenie w garaże, supernowoczesne dźwigi, urządzenia klubowe, werandy... Do ciekawych należą chłuba kuchnie — małe jakby „kabin” z kompletem szafek, skrytek i schowków w ścianach.

Fakt oddania wieżowca nauczycielom zbliża się do 20-lecia istnienia Nauczycielskiej Spółdzielni Mieszkaniowej. 30 lat temu obecny prezes Rady Nadzorczej kol. B. Chrościecki przyjął w siedzibie ZNP przy ul. Spasowskiego pierwszych kandydatów na członków spółdzielni.

W ostatnich trzech latach Spółdzielnia oddała do użytku 594 mieszkania o 1755 izbach, tj. trzykrotnie więcej niż w latach międzywojennych. Oczywiście wszystko to — jak i fakt, że gmach wzniesiony został w doskonałym punkcie miasta, w sąsiedztwie Sejmu — Związek Nauczycielstwa Polskiego i Spółdzielnia Mieszkaniowa Nauczycieli zawiązały pomoc i poparcie Partii i Rady Narodowej m. st. Warszawa, dyrektora Przedsiębiorstwa Budowy Mieszkaniowej MDM oraz kierownictwa budowy. Szczególnie doceniają to dwaj lokatorzy, którzy po okresie wielu wyrzeczeń i oszczędzania mają



Ludzie, którzy bezpośrednio przyczynili się do szybkiego oddania obiektu do użytku: naczelny architekt Warszawy — inż. A. Ciborowski, kier. budowy — inż. Krempy, prezes NSM — kol. F. Świszcz, prezes Rady Naczelnej kol. B. Chrościecki, projektant domu — inż. Markiewicz, oraz przedstawiciele dyrekcji PBM MDM i załogi robotniczej.

albowiem Biedrawa nie zachwalał wierz sam i wiarę, że propaguje, że jak sprawiedliwość dziejowej stało się zadość, iż wbrew warunkom politycznym roku 1913 w pięć lat potem powstała niepodległa i zjednoczona Polska, tak samo musi się stać zadość tej sprawiedliwości, aby absurd geopolityczny, jakim była enklawa Prus Wschodnich w terytorium Rzeczypospolitej, został zlikwidowany. Biedrawa zabiega więc o silniejsze zapewnienie Dziadówo na ziemi zakordonowanej. Powstają w Dziadówie gimnazjum i liceum humanistyczne oraz instytucje kulturalne.

Działalność taka nie mogła uciec uwagi Królewca i Berlina i nie wyrazić się w korespondencji między ministerstwami spraw zagranicznych a następnymi oświaty. Minister Beck nie życzył sobie drażnienia sąsiadów, a więc należało przemieścić Biedrawę z Dziadówo. Nie wypadło zastosować brutalny 51 artykuł z jego „dobrem szkoły”, zatem proponuje się awans na kuratora. Biedrawa jednak pracuje nie dla kariery, urzędniczej i odmawia. Wówczas „służbowo” przenosi się go do Bydgoszczy. Biedrawa opowiada na to podaniem się do dymisji. Odejęcie jego ze stanowiska dyrektora było ogólną demonstracją społeczeństwa miejscowego i zza kordonu. — Sala toniela w kwiaty, a oczy wszystkich błyszczały łzami — mówi naoczny świadek.

Musi jednak opuścić Dziadówo. Gestapo proponuje również Biedrawie wysokie stanowisko za cenę przyjęcia obywatelstwa niemieckiego, przesłado go za ukrycie zbiorów muzeum. Wszystko to zmusza go do ucieczki pod przybranym nazwiskiem Józefa Bernatowicza. Ukrywa się zmieniając miejsce pobytu: Biała Podlaska, Konstancynów, Chmielnik, młodo to opracowuje plany działalności oświatowej na Mazurach i Warmii po wojnie, ma nakreśloną sieć szkół i placówek i kandydatów do pracy.

Ciężkie, głodowe lata wojny nadwładziły jego zdrowie, zwłaszcza że brak środków leczniczych uniemożliwił kurację. Zmarł w dniu 2 maja 1944 r. w Krośnie nie doczekawszy się powrotu do umiłowanej ziemi mazurskiej i jej złączenia się z Macierzą.

W. P.

Nad jeziorem Marus

DWA lata trwa przyjaźń między nauczycielstwem wsi Marus w powiecie Nidzica i dzielnicą Śródmieście-Warszawa. Od dwu lat nauczyciele i dzieci Warszawy i województwa olsztyńskiego odwiedzają się.

Dzieci tej przyjaźni i współpracy kulturalno-oświatowej powstał w pięknej okolicy nad jeziorem Marus ośrodek wczasowy dla 130 dzieci szkół dzielnic Nidzicy i Warszawy. Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Nidzicy ofiarowało 2 ha ślicznie położonego nad jeziorem placu oraz kilka budynków, a prezydium Dzielnicy Rady Narodowej Warszawy-Śródmieście udzieliło kredytów na remont i zorganizowanie ośrodka wczasowego. Plac z budynkami został ogrodzony siatką drucianą na podmurówce betonowej. Cały ośrodek lśni czystością i odznacza się pięknem i estetyką.

Na trzy dni przed zakończeniem roku szkolnego odbyła się uroczystość przekazania ośrodka, na którą przybyli przedstawiciele Ministerstwa Oświaty, Kuratorium Szkolnego m. st. Warszawy, przewodniczący DRN Warszawy-Śródmieście — Gajda, inspektor szkolny — Maruszewska i kierownicy szkół dzielnic Śródmieście.

Wital ich przewodniczący PPR Korzeniowski, witali przedstawiciele władzy terenowej, nauczycielstwo z pobliskich szkół, dzieci i młodzież.

Po przemówieniach odbyła się część artystyczno-towarzyska. Orkiestra Młodzieżowego Domu Kultury „Dzieci Warszawy” wykonała kilka utworów a kol. Leontyna Pszona przygotowała z dziećmi kl. II szkoły w Nidzicy montaż oparty na utworach Michała Kajki. Wianka pieśni mazurskich wykona-

(Dokończenie ze str. 1)

rejonowych była rozstrzelana, gdybyśmy nie zaszykalizowali głównych jej kierunków.

Czym więc powinny zająć się nauczyciele w roku szkolnym 1960/61? Na plan pierwszy wysuwa się szeroka dziedzina zaciężania wiedzy szkoły z życiem oraz podejmowania nie problemów pełnej świeckości szkoły, jest w naszych szeregach jeszcze wiele powierzchowności oraz tendencji do zewnętrznych i ilościowych efektów, które są ważne, ale nie wyczerpują sprawy.

Rzadko przedmiotem rozważań staje się problem pozytywnych metod łańcuchowej nauczania i wychowania, które wymagają aktywności światopoglądowej nauczyciela umiejscowionej w toku codziennej pracy wykazywać wyższość naukową poglądu na zachodzące w stosunkach społecznych i przyrodzie zjawiska i fakty w konfrontacji z poglądem fideistycznym, religijnym. Tę sprawę warto i trzeba nadal podejmować we wszystkich naszych regionalnych konferencyjnych czy ogólnych.

W dalszym do zbliżenia szkoły do życia, do nadania jej w pełni społeczno-wychowawczego charakteru, nie możemy poprzestać tylko na naszych doświadczeniach i doświadczeniach. Trzeba sięgnąć do doświadczeń państw socjalistycznych, a zwłaszcza Związku Radzieckiego.

Troska o właściwe polityczne oblicze rejonowych konferencji pedagogicznych wyraża się nie tylko w dyskretywności wiązania ich z pracą szkolną, z jej głównymi aktualnymi zadaniami, ale również we wyborze treści konferencji, problematyki współczesnego życia politycznego, społecznego, gospodarczego i kulturalnego Polski i świata. Tematykę szczegółową wyznaczać nam będą bieżące potrzeby.

W dalszym ciągu nie może uciec uwagi rejonowych konferencji pedagogicznych w samowychośowaniu, zaspokajaniu potrzeb kulturalno-towarzyskich, zaciężania i witalności w środowiskach i organizacjach związkowych.

Wszystkie ognia związkowe (wydziały organizacyjne) powinny podjąć starania zmierzające do ożywienia i umocnienia ognisk związkowych, ustalania ich terenowej siły, aby mogły podjąć organizację samokształcenia w oparciu o konferencje rejonowe.

Dotychczasowe doświadczenia w dziedzinie organizowania kształcenia nauczycieli czynnych wskazują potrzebę dalszego rozwijania bądź utrzymywania w okresie najbliższych lat już istniejących.

Celem wzmocnienia i rozszerzenia bezpośredniego oddziaływania centralnego ogniska ZNP w kierunku podnoszenia pracy działaczy i aktywów terenowych ogniw związkowych uruchomiony zostanie od 1. IX br. w ZG Ośrodek Szkoleniowy ZNP.

III Zjazd PZPR a zwłaszcza IV Plenum poświęcone sprawie rozwoju technicznego i wreszcie VIII Plenum CRZZ zwraca uwagę całego społeczeństwa i wszystkich czynników państwowych, oświatowych i społecznych na wielki problem rozwoju oświaty zawodowej i rejonowej jako jednego z najsilniejszych i najbliższych związków z życia społecznego, a więc z życia politycznego. Ten trudny i wieloletni proces wymaga zjednoczenia i wieloletniej współpracy nauczycielstwa i państwa, aby zapewnić jego należyty rozwój.

Wymaga on wielkich nakładów materialnych, aby szkoła zawodowa mogła wykonać należyte zadanie, jakie jej stawia życie społeczne i przemysł wymagający coraz lepiej i nowocześnie wykwalifikowanych kadr.

Wiemy, że sytuacja w zakresie bazy materialnej szkolnictwa zawodowego przedstawia się na wielu terenach niekorzystnie. Niepokojąco również zjawiskiem jest fakt, że szkolnictwo zawodowe zostało prawie pominięte w budownictwie szkół Tysiąclecia.

W NAJBLIŻSZYCH naszych zamierzeniach szczególną uwagę zwrócimy na problem laickiego wychowania

młodzieży. Postulat laicyzacji szkół był wysuwany przez najbardziej postępowych członków ZNP niemal od zarania istnienia naszej organizacji związkowej.

Zgoda państwa na nauczanie religii w szkole była wyrażona na warunkach zapewnienia pełnej swobody sumienia i wyznania, na zasadach pełnej tolerancji. Tymczasem kiel traktował nauczanie religii w szkole jako odskocznik do klerikalizacji szkoły, do rozbudowania w niej religijnych, do organizowania nieodwołalnych form nauczania na dzieci rodziców niewierzących.

Nauczanie religii w szkole działa ujemnie na dyscyplinę nauki i rozluźnia wpływy wychowawcze. Lekceważenie przez młodzież lekcji powoduje stałe spóźnianie się na zajęcia, nierównomierną frekwencję, dezorganizację ustalonego porządku szkolnego. To powoduje niebezpieczeństwo przeniesienia podobnych nawyków na inne lekcje i lekceważenie obowiązków szkolnych. Praktyka pedagogiczna wskazuje, że najmniejszy wpływ pod tym względem może powodować ogromne trudności wychowawcze.

Należy także zwrócić uwagę na fakt przekazywania dzieci obowiązkowym programem nauczania, na konieczność wprowadzenia do szkoły nowych przedmiotów.

Wielkie utrudnienie sprawia dwu i trzyznanowa nauka szkolna. Ofiarność społeczeństwa na SFBS, powiększenie państwa na finansowanie budownictwa szkolnego nie mogą radykalnie zmienić sytuacji. Jest to także argument za przesunięciem nauczania religii poza obręb budynku szkolnego.

Wprawdzie w większości szkół jest dzisiaj nauczanie religii, ale państwo miało tutaj na względzie powszechnie, konanie rodziców, że nauka religii w szkole jest warunkiem pełnej wolności sumienia. Nie decydowały więc w tej sprawie żadne interesy kleru, tylko przekonania rodziców i one były przyczyną, że państwo wyraziło zgodę na nauczanie religii w szkole. Rodzice a nie kler mają w tej sprawie głos decydujący i kler nie ma żadnych uprawnień do pośredniczenia w tej sprawie między rodzicami a państwem, do występowania w imieniu rodziców wobec państwa czy szkoły.

Coraz głośniejszą mową o tym nauczyciele wierzący i niewierzący, gdyż najlepiej dostrzegają ujemne skutki nauczania religii w szkole. Zresztą coraz silniej w naszym społeczeństwie — i to bez różnicy na poglądy religijne — dojrzeła przekonanie, że nauczanie religii powinno odbywać się poza budynkiem szkolnym bez jakiegokolwiek powiązania organizacyjnego z przedmiotami świeckimi. Szkoła, której funkcją jest przygotowanie do zawodu, nie powinna być dodatkowo obciążana obowiązkiem wychowania religijnego. Sprawa religii, praktyk religijnych jest sprawą osobistą każdego człowieka, a zatem nauczanie religii powinno odbywać się poza budynkiem szkolnym.

Dowodem takich przemian w świadomości nauczycielstwa i rodziców jest niemal dwukrotne zwiększenie ilości szkół bez nauczania religii, dowodem jest również niemal całkowite usunięcie religii z szkół w niektórych miejscowościach. Najlepszym przykładem mogą być szkoły w Częstochowie lub Ostrowie Świętokrzyskim. Rezygnacja z nauczania religii w szkołach częstochowskich odbywa się na zasadach pełnej dobrowolności, przy bardzo intensywnym zaangażowaniu się w akcję wyjaśniającą całego nauczycielstwa.

Doświadczenia częstochowskie wskazują, że pracę uświadamiającą trzeba rozpocząć od nauczycieli, szczególnie tych wahających się, tych, którzy radzi by oczekiwać na jakieś administracyjne posunięcia ze strony państwa. Przejawiają się tu i ówdzie bojaźliwość,

błędne rozumienie pojęcia wolności wyznania powinny być wyjaśnione przez aktyw związkowy.

Naszym obowiązkiem jest uzbrojenie nauczycieli w należyty argumentację. Powinniśmy wskazywać, że nauczanie religii w szkole nie jest niezbędnym warunkiem wolności sumienia i wyznania, że przekonanie takie jest pozostałością z czasów, gdy kler odgrywał dominującą rolę w społeczeństwie, że w większości krajów katolickich Europy (Francja, Belgia) została wprowadzona zasada szkoły świeckiej, że religia służy całkiem innym celom i jest sprzeczna z materialem nauczania zbudowanym wyłącznie na podstawach naukowych.

Nauka religii w szkole wprowadza atmosferę niepokojów. Rozpoczyna się walka dwu autorytetów: nauki i religii, nauczyciela przedmiotów świeckich i katechety. Wprowadza się w szkole podział na wierzących i niewierzących, a fanatycznie nastrojone elementy podsycają stan tego niepokoju przez poburzenie dzieci przeciwko dzieciom, dzieci przeciwko nauczycielom.

Zadaniem naszym jest wywołanie sojuszników wokoło szkoły i nauczyciela. Widzimy, że w organizacjach młodzieżowych, w komitetach opiekuńczych, w komitetach rodzicielskich, w TSS i w innych organizacjach społecznych. Nie wątpliwą koniecznością jest zaktualizowanie innych związków zawodowych i pod tym względem oczekujemy pomocy ze strony wojewódzkiej komisji związków zawodowych.

ZAMIERZENIA nasze w związku z obchodami Tysiąclecia idą w dwóch kierunkach:

— pierwszy dotyczy udziału wszystkich ogniw organizacyjnych ZNP w pracach regionalnych obchodów Tysiąclecia, — drugi — stanowi zagadnienie, które ZNP będzie realizował w własnym zakresie, a więc: inspirowanie prac naukowych w dziedzinie historii oświaty i wychowania zmierzających do wydobycia z dzieł Tysiąclecia tradycji wychowania polskiego i dorobku polskiej postępowej myśli pedagogicznej oraz roli ZNP w tej dziedzinie; inicjowanie prac regionalnych nauczycieli i udzielanie pomocy kołom podejmującym badania swego środowiska; dostarczanie nauczycielom materiałów (np. wydawnictw) ułatwiających wprowadzenie do pracy dydaktyczno-wychowawczej w szkole i działalności kulturalno-oświatowej w środowisku społecznym tematyki obrazującej dorobek Polski i jej wkład w kulturę ogólnoludzką.

Obecnie przygotowujemy się do uroczystości 550 rocznicy bitwy pod Grunwaldem.

W uroczystościach tych weźmie udział również nauczycielstwo. Część naszych kolegów przebędzie w grupach młodzieżowych — ZMS, ZMW i ZSP, i przebywać będzie na Warmii i Mazurach w ciągu dwóch tygodni bliskie udział w stracyjnych imprezach przygotowanych przez te organizacje. Drugą dość liczną grupę — składającą się z 250 osób — kieruje na pola grunwaldzkie Zarząd Główny ZNP w porozumieniu z Komisją

Grunwaldzką przy Ogólnopolskim Komitecie Frontu Jedności Narodu. Grupa ta składać się będzie z dwóch 50-osobowych jednorodnych wycieczek autokarowych z Warszawy i Bielszyska, 100 motocyklistów oraz Chóru Nauczycielstwa z Gdańska.

Nauczyciele zorganizują własnymi siłami wieczór artystyczny oraz odbędzie wycieczkę do Małborki, gdzie w tym czasie będzie wystawa rekwizytów z filmów „Krzyżacy” i „Grunwald”.

Szerokie plany mają ognia i członkowie ZNP w zakresie popularyzacji dzieł polskiej i jej współczesnych osiągnięć. Pracownicy nauki planują wygotowanie szeregu odczytów o partych o własne najnowsze badania archeologiczno-historyczne i inne.

Interesującą zapowiadają się związkowe plany krajoznawczo-turystyczne. Wycieczki „Śląskami Tysiąclecia” przewidują prawie wszystkie okręgi i oddziały powiatowe a także niektóre ogniska.

Pierwszy okres realizacji planów ZNP wskazuje na ogromne zainteresowanie nauczycieli obchodami Tysiąclecia.

Ruch regionalny wśród nauczycieli nabiera charakteru masowego. Już dziś trudno byłoby znaleźć w Polsce powiat, w którym kilku lub kilkunastu nauczycieli nie zajmowałoby się pracami regionalnymi. Podjęli oni różnorodne badania swego środowiska, najcenniejsze historyczne, w następnej kolejności etnograficzne oraz przyrodniczo-geograficzne. Wyniki tych badań przedstawiają się miejscowej ludności w formie odczytów, referatów itp. Stanowią one również przyczyną do poważnych opracowań naukowych przygotowywanych przez placówki PAN.

Kilka okręgów wystąpiło z inicjatywą przeprowadzenia badań w zakresie historii oświaty i ZNP na swoich terenach.

Dzięki pracy ideowo-wychowawczej prowadzonej w środowisku przez nauczycielstwo rodu się coraz częściej cenna społeczna inicjatywa, jak np. budowa cegielni polowych lub wyrób pustaków dla zdobycia materiałów budowlanych na budowę szkół, organizowanie świetlic i bibliotek gromadzkich, porządkowanie zabudowań w gromadach, naprawa dróg wzniesienie budowli nowych. Z dużym zadowoleniem notuje się również fakt znacznego rozwoju form oświaty dorosłych, jak kursów problemowych, do kształcących, uniwersytetów powszechnych i innych, rozwój szkół przysposobienia zawodowego i rolniczego.

W celu koordynacji wysiłków szkół i nauczyciela, właściwego kierowania nimi, informowania społeczeństwa o wkładzie pracy nauczycielstwa — Zarząd Główny ZNP zwrócił się do zarządów okręgowych z prośbą o nadesłanie planów pracy w tej dziedzinie.

Wspólną troską instancji związkowych powinno być wykorzystanie obchodów Tysiąclecia do ożywienia działalności ZNP szczególnie ideowo-wychowawczej.

Kronika związkowa

▲ Z inicjatywy Zarządu Ogniska w Zabudowie, pow. biatostocki, i komisji konkursowej „Nasze Ognisko” przeprowadzono z udziałem 250 dzieci i nauczycieli akcję zadrzewiania. Szkoła Podstawowa w Folwarkach zasadziła w nadleśnictwie Żedina 3.000 sztuk sosny; Szkoła Podstawowa w Topolanach — 300 drzewek przy drodze; Szkoła Podstawowa w Matynię — 300 sztuk na placu szkolnym; Szkoła Podstawowa w Koźlikach — 100 drzew i krzewów na placu szkolnym; Szkoła Podstawowa w Zabudowie — 100 drzew i krzewów na placu szkolnym; Przedszkole w Zabudowie — 60 sztuk na placu przedszkola. Razem posadzono 3.860 drzewek.

▲ Ostatnia konferencja rejonowa w Zawoi, pow. Sucha, odbyła się pod hasłem: „Wchodźmy w Tysiąclecie”. Referat opracowany przez kol. Jadwiegę Wierceń był skiczem historycznym Zawoi opartym na starzych zapisach parafialnych, legendach, podaniach oraz opracowaniach naukowych. Uzupełnieniem referatu były pieśni ludowe (z tamtych okolic) w wykonaniu chóru szkolnego. Ponadto uczestnicy oglądali wystawę: „Zawoja — wczoraj, dziś i jutro”. W konferencji wzięli udział przedstawiciele inspektoratu szkolnego, Zarządu Oddziału ZNP, PZPR oraz zaproszeni przez najstarsi mieszkańcy Zawoi.

▲ Klub Młodych Nauczycieli przy Zarządzie Oddziału Powiatowego ZNP w Ciesinie wystawił dwukrotnie, z udziałem młodzieży Szkoły nr 6, w miejscowym teatrze sztukę w 4 aktach pt. „Baśń o Szlance Górze” w opracowaniu Tadeusza Kożusznika. Przedstawienie oglądali dzieci ze szkół cieszyńskiego i sąsiedniego powiatu. Dochód z przedstawienia — 8 tys. zł. — przekazany został przez Klub na SFBS.

▲ Ognisko szkół zawodowych (Techn. Ekonomiczne, Odzieżowe, Zasadnicza Szkoła Zawodowa; Gastronomiczna, Elektryczna, Metalowa, Odzieżowa) w Lesznie zorganizowało wycieczkę naukowo-krajoznawczą do Ziemi Nadodrzańskiej. Przed wycieczką uczestnicy — 60 osób — otrzymali skrypt zawierający szczegółowe informacje historyczne, geograficzne, gospodarcze itp. o miejscowościach na trasie wycieczki.

▲ Zespół sceniczny przy Szkole Podstawowej nr 2 w Msanie Dolnej, pow. Limanowa, który w czasie przeglądu kółek artystycznych w Limanowej zdobył najwyższą ocenę — wystawił ostatnio „Balladę” (fragmenty) Słowackiego. Z uzyskanego dochodu — 500 zł przekazano na Społeczny Fundusz Budowy Szkół.

▲ Zarząd Oddziału Powiatowego ZNP w Wieluniu zorganizował wycieczkę autokarem dla dzieci nauczycielskich. Szlak wycieczki prowadzi przez Kalisz, Kruszwę, Gdansk, Westerplatte, Kościerzynę i Poznań. Uczestnicy złożyli wianki kwiatów na grobach obrońców Westerplatte. W wycieczce wzięło udział 46 dzieci.

▲ Związek Ochotniczych Straży Pożarnych w Szczecinie zorganizował przy współudziale Zarządu Okręgu ZNP i Kuratorium konkurs dla młodzieży szkół podstawowych na najlepsze wypracowanie związane z tematyką zapobiegania pożarom. Głównym celem konkursu jest uświadomienie uczniom groźby pożarów. Dla młodzieży biorącej udział w konkursie przeznaczono wiele nagród (rower, projektor, zegarki, aparaty fotograficzne itp.). Przewidziano również nagrody dla nauczycieli, którzy przyczynią się do licznego udziału młodzieży w konkursie.

Nauczyciele o Ziemiach Zachodnich i Północnych



OLSZTYN

Pracuję w małej wiosce Bejsudy, liczącej 433 mieszkańców, w centrum puszczy. Piszę o historii, o dawnej Kraińskiej. Chciałbym powiedzieć, jak kształtuje się praca nauczyciela w tej wiosce. W Prusach Wschodnich, przed wojną, było kilka dróg strategicznych i przy tych drogach wiośnię były faktycznie stały na wysokim poziomie, były zmechanizowane i zelektryfikowane. Mieszkańcy na linii Szczytno — Pisz i 6 km na północ od tej stacji oraz cała gromada z kilkunastoma wioskami nie miała połączenia z szosą. A obecnie? Połączono wieś drogią szosą, a radiofonizowano, powstał ośrodek zdrowia, stało kino itd.

Ludność, która tu przybyła — to ludność przedwojenna. W mojej wiosce jest chłop, który walczył pod Monte Cassino, i kilku chłopów, którzy byli w Batalionach Chłopskich. Jest jeden robotnik, b. żołnier Armii Ludowej, nauczyciel-żołnierz AK. Przybyli ludzie z Syberii, z krajów zachodnich. Ta ludność wyemigrowała z terenów, które należały do państwa niemieckiego. Nie mieliśmy brać tych, którzy umieli czytać i pisać, i dawali im pracę w szkole. Większa część tych nauczycieli musiała się dokształcać. Wielu z nich nie znało śródowiska. Ciągłe im się zdawało, że „szwabami” mają do czynienia. To wszystko przyczyniło się do tego, że współpraca w pierwszym okresie była bardzo trudna.

Dnia. Dzisiaj jesteśmy na dobrej drodze. Wioska jest radiofonizowana i mieszkanki jej są dobrze zorientowani we wszechświecie, co się dzieje na świecie. Często ludzie zwracają się z pytaniami: „Panie, co to będzie teraz?”. Trzeba im tłumaczyć, chociaż często się nie wie, jak sytuacja się może potoczyć. Chłopi żądają jednak, żeby nauczyciel im powiedział. Przychodzi np. chłop i pyta „czy są Krzyżacy”. Pokazuje obrazek: Adenauer ubiera się w płaszcz krzyżacki. Trzeba chłopu powiedzieć, że przecież my mamy jeszcze te dwa miecze, które Krzyżacy nam złożyli i że one jeszcze nie zardzewiały. Trzeba było wytłumaczyć, że „Drang nach Osten” się skończył.

Jezeli chodzi o trudności, jakie napotykamy, to największą jest „turytyka” młodych nauczycieli. Mam nauczycieli z krakowskiego, warszawskiego, i ci po dwóch, trzech latach pracy przeważnie przenoszą się bliżej rodziny. Zwracam się do Ministerstwa z prośbą, żeby te turystyki zamykano.

Kto cementuje ludność? Szkoła, świątelnia, ludowe zespoły itd. Gdy uczyłem kiedyś w wiosce liczącej 2.000 mieszkańców — trzydzieści lat temu — to było to, co było. W tej chwili jest to szkoła, w której uczy 21 dzieci, jest w szkole, w której uczy, ojców w nagrodę kupił mi zegarek. W 1950 r. ja jeden miałem — kupiony na raty — rower w szkole. Dziś 24 dzieci dojeżdża rowerami do szkoły, 85 dzieci przyjeżdża w przegazie 10 miesięcy 11 tys. złotych na SKO. To wszystko o czymś świadczy. Wielkie zmiany zaszły w naszej wsi i to zmiany na lepsze.

JAN BIELAWSKI



OPOLE

Reprezentuję nauczycielstwo Ziemi Opolskiej, pracując w mojej rodzinnej wiosce. Jestem, choć tego wyrażam nie lubię — autochtonem. Społeczeństwo Ziemi Opolskiej jest w przeważającej części miejscowego pochodzenia — około pół miliona mieszkańców to autochtoni.

My, nauczyciele, rozpoczynając pracę na Opolszczyźnie nie natrafiliśmy na ugor, na jakąś pustkę, ale nawiązaliśmy do pięknej tradycji walki o szkołę polską. Walka ta nie była łatwa, bo przecież Niemcy wszystkimi sposobami starali się szkołę tę usunąć. Ale lud, który wiernie stał na straży granic Polski, ostatecznie zwyciężył.

Jak dzisiaj kształtują się stosunki między ludnością miejscową a napływową? Otóż trzeba stwierdzić, że szkoła polska cementuje społeczeństwo. Różnice, jakie początkowo zarysowały się między dziećmi pochodzenia miejscowego a ludnością z centralnej Polski czy z Zagłębia — są coraz bardziej niewidoczne. Szkoła nasza utrwała w młodzieży, zwłaszcza tej pochodzenia miejscowego, miłość do ojczyzny. Chodzi jednak o to, żeby szkoła połączyła ściśle z życiem, żeby spełniała ona zaszczepiony cel wychowania człowieka praktycznego, człowieka, który z dumą będzie budować przyszłość narodu.

Powinniśmy odczuwać szczególną opiekę nauczyciela uczącego na Ziemiach Zachodnich, który ma do spełnienia ważne zadanie — nie tylko sementowania społeczeństwa, ale także przeciwdziałania propagandzie niemieckiej. Dlatego wysuwamy postulat, aby nie tylko w szkołach ale także wszędzie we wszystkich instytucjach sprawę Ziemi Zachodnich stawiać na pierwszym planie. Aby całe społeczeństwo zrozumiało, że sprawa Ziemi Zachodnich, to sprawa bytu państwa polskiego, bytu narodu polskiego.

W programach szkolnych należy uwzględnić i to w większym niż dotychczas stopniu, problematykę Ziemi Zachodnich: powstanie śląskich, sprawy walki o polskość na Pomorzu itp.

Dalej sprawa wydawnictw. TRZZ powinno sobie postawić za cel wydawanie książek w języku angielskim, francuskim i hiszpańskim, aby społeczeństwo na Zachodzie dowiedziało się prawdy o Ziemiach Zachodnich. Nad Odrą na Opolszczyźnie mieszka lud polski, który ma bogatą tradycję, historię, własne obyczaje ściśle związane z kulturą narodu polskiego.

WŁADYSŁAW KARWOSZ

Wiosną 1945 roku prawie że równolegle z obejmowaniem Ziemi Lubuskiej przez armię, my, nauczyciele z poznajskiego, szliśmy do Ziemi, Międzyzrzeckiej, do Ziemi Psowskiej, do ośrodków polskich, by tam na nowo wznieść ogniska oświaty wśród ludności rodzimej.

Nie goniliśmy za szablami, ale szukaliśmy, szperaliśmy i zbieraliśmy materiały wartościowe dla naszej nauki. Zbieraliśmy kroniki, różne dokumenty, memorialy, załączniki historyczne, zbieraliśmy wszystko, co może być podstawą do powstania muzeów i materiałów do licznych opracowań historycznych.

Wiele takich prac powstało dzięki gorliwości nauczycieli. Koleżki z Nowej Sól, Sulechowa, Gorzowa, utworzyły z tych zbieranych materiałów wspaniałe muzeum w Nowej Soli i w Gorzowie. Wypisy do dziejów Ziemi Lubuskiej w ilości 25 tys. egz. rozesyłamy po wszystkich szkołach i już nauczyciele korzystają z nich na lekcji historii.

Rola nauczyciela i jego praca, w miarę jak zaludniała się nasza Ziemia Lubuska, powiększała się coraz bardziej i dziś nauczyciel w pracy społeczno-oświatowej i kulturalnej na tej ziemi jest niezwykle duży. Nauczyciele pracują w zarządkach kół czy komórek podstawowych, w zarządkach powiatowych i wojewódzkich, są nawet na stanowiskach ekspozytów. W 350 szkołach i placówkach oświaty dorosłych podległych kuratorium zatrudnionych jest blisko 1.500 nauczycieli. Na przeszło 100 etapowych i rocznicowych świątkach 1/3 prowadzi nauczyciele, około 50 pracuje bezinteresownie w tych świątkach, z blisko 1.000 bibliotek 1/3 prowadzi nauczyciele i to przeważnie bezinteresownie.

Nie ma organizacji, w której by nauczyciele nie pracowali jako członkowie w zarządkach wojewódzkich czy powiatowych (około 157 w zarządkach wojew., a jakies blisko 80 w powiat.). Szczególnie pokazywał udział nauczycieli jest w Związku Młodzieży Wiskiej. Około 360 nauczycieli pracuje jako drużynowy w ZHP, prowadzi uniwersytety powszechne w liczbie około 40, 9% ogółu pracowników oświaty i kulturalnych w województwie tj. ponad 400 nauczycieli pracuje w radach narodowych. Pracują w spółdzielniach uczniowskich (100), w spółdzielniach gminnych Samopomocy Chłopskiej (120) i w ten sposób przyczyniają się również do rozwoju siły gospodarczej na terenie województwa. W zbiorze młodzieży szkolnej na budowę tysiąca szkół osiągnęliśmy 1 miejsce w skali krajowej.

WOJCIECH BERLIŃSKI

Polski na Ziemi Zachodniej nie upatrywała ona cudów. W oparciu o analizę rozwoju tych ziem pod panowaniem niemieckim — w szczególności badając funkcje, jaką odgrywały one na przestrzeni dzieł w całokształcie polityki zaborskiej — historycy nasi postanowili dość gruntownie ujęć w punkt widzenia roli, jaką te zjawiska i procesy odgrywały z jednej strony w tworzeniu nowej pod względem kulturowym i obyczajowym jednolitej społeczności, a drugiej zaś — w przyspieszaniu procesu integracji tych ziem z pozostałą częścią kraju.

Chodzi tu w zasadzie o dwie strony jednolitego w istocie procesu społecznego. Socjologicznie mianowicie, już dawno odkryli tę swoistą prawidłowość: przebiegu procesów integracji społecznej, która polega na tym, że przejście od lokalnej zbiorowości społecznej do zbiorowości najwykszej, narodowej czy państwowej, prowadzi zazwyczaj przez zespolenie się ze zbiorowością regionalną. Uczucie dla większej grupy w niej zawiera w sobie uczucie dla mniejszej grupy w niej zawartej. Na tej podstawie rodu, wieś, dzielnicę, kraj — jako całość — stanowią dla normalnego człowieka do zbiorowości harmonijnej hierarchii, które raczej wzmocniają się niż osłabiają, i dostarczają pobudek do działania.

Tę rolę rodzaju postawę badawczą, która nakazuje z jednej strony uwzględniać specyfikę społeczeństwa na Ziemiach Zachodnich, a z drugiej rodu — patrzeć na te procesy z punktu widzenia integracji tych ziem z całością naszego kraju, determinują nie tylko wymogi ściśle naukowe.

Większość polskich uczonych, zajmujących się zagadnieniami Ziemi Zachodnich, na ogół z pełną świadomością społecznego obowiązku, pracując z zapałem na rzecz wzbogacenia argumentacji historycznych, prawnopolietycznych, ekonomicznych, moralnych, przemawiających za tym, że ziemi te były i na zawsze pozostaną polskimi. Trzeba na chwale powojennej nauki polskiej powiedzieć, że w fakcie powrotu

polityczno-demokratycznych i socjalistycznych przeobrażeń ustrojowych wewnątrz kraju mogła zapewnić Polsce legitymację do nębagania się na forum międzynarodowym o zwrot utraconych lub zagrabionych jej przed wiekami ziem piastowskich.

Poczucie jednolitej Ziemi Zachodnich i północnych z terytorium państwowym Polski utrzymywało się w świadomości narodowej przez wszystkie te wieki, kiedy ziemi te pozostawały pod obcym panowaniem. Często cytuję piękne słowa kronikarza Jana Długosza:

„Gdybyśmy doczekali odzyskania za naszą Bożą i zjednoczenia z Polską Śląską, Ziemi Lubuskiej, Słupskiej, w których są trzy biskupstwa od Bolstawy, wielkiego króla polskiego i ojca jego Mieczysława założone, to jest wrota ławskie, lubuskie i kamiejskie — z radością wstąpiłbym do grobu, i ślodyz miałbym w nim wypocząć.”

W narodzie polskim utrzymywała się zadziwiająco żywa, aczkolwiek najczystszej mityczna wiara, że prochy nagromadzone w tej umęczonej ziemi obudzą się kiedyś do życia. Aby przemówić językiem obywatelskim, że złośliwie tropi germanizacji Smęta, świadectwa wielowiekowej udręki polskiego ludu, staną się z czasem tylko historycznym wspomnieniem. Wszelako w realny program polityczny przybierały się wszystkie nadzieje i tęsknoty dopiero za sprawą polskiej lewicy demokratycznej, której przewodziła Polska Partia Robotnicza. Realizacja tego programu była, zarówno warunkiem ekonomicznego i kulturalnego zagospodarowania tych ziem, przyspieszenia procesu ich zjednoczenia z pozostałymi dzielnicami kraju.

Jest rzeczą oczywistą, że czynnik polityczny będzie również w przyszłości odgrywał główną rolę określającą tempo, zasięg i głębokość wszystkich tych procesów społecznych, które zwykłe nazywa się procesami integracji społecznej. A więc chodzi tu o procesy takie jak współzycie wzajemne różnych grup ludności, ściąganie się i przenikanie wzorów



SZCZECIN

Zaczęłam pracować jako nauczycielka na wsi i zakładam pierwszą szkołę. Społeczeństwo, jak wiemy, było bardzo różnicowane i nie dziwnego, że napotykało się z wieloma trudnościami. Niemniej jednak przeświadczenie, że znajduje się w takiej sytuacji na Ziemiach Odyskanych, utwierdziło mnie w przekonaniu, że trudności te potrafię zwyciężyć. I rzeczywiście, po wielu latach można spojrzeć naprawdę z pewną dumą na to, że ludność potrafiła się z tymi ziemiami złączyć.

Jaka była tutaj rola nauczyciela? Otóż nauczyciel poprzez działalność społeczną w środowisku, poprzez interesowanie się zagadnieniami oświaty, rolnictwa, zagadnieniami nurtującymi społeczną włość wpływał niewątpliwie na integrację. Na Ziemiach Odyskanych to różnorodne społeczeństwo początkowo nie miało zaufania do nauczyciela. Ale to się zmieniło.

Wiadomo, że jesteśmy od chwili wyzwolenia pionierami w budowaniu polskości na Ziemiach Odyskanych. Jeśli my nie zbierzemy materiałów historycznych, świadczących o pracy pierwszych nauczycieli na tych ziemiach, materiały te zepadną. Na konferencjach apeluję do koleżanek i kolegów, którzy zajmowali się zbieraniem materiałów historycznych, żeby opracowali monografię swoich środowisk, żeby organizowali zespoły amatorskie, kluby, świątki itp. Poza tym starałem się wciągnąć do zespołów amatorskich nie tylko działacze szkolni, ale i starszą młodzież, bo najczęściej nie ma jeszcze takiej możliwości, gdzie mogłaby ona kulturalnie czas spędzić. Dobrze byłoby organizować dla nauczycieli kursy przygotowawcze w zakresie pracy społeczno-oświatowej, jak nauka tańca, recytacji, gry na instrumentach. Trzeba stwierdzić, że u nas w województwie szczecińskim odczuwa się poważny brak tych ludzi. Takich jak koleżki: Turowski, Chudzik, którzy utworzyli zespoły, jest jeszcze niewielu.

Jeszcze nie wszystkie powiaty w Szczecińskim mogą poszczycić się poważnym dorobkiem. Dlatego też apelujemy do władz centralnych, żeby organizowały dla nauczycieli młodych, szczególnie z Ziemi Odyskanych, kursy oświatowo-kulturalne.

Należałoby do czytelników włączyć — podobnie jak z okręgu śląskiego, z Warmii i Mazur — różne utwory, które opiewają pracę i walkę oraz trud społeczeństwa miejscowego i wkład jego do naszej wspólnej gospodarki.

Kuratorium Okręgu Szczecińskiego zwróciło się do koleżanek i kolegów, żeby opracować ankietę na temat pracy społeczno-oświatowej nauczycieli. Będzie to jak gdyby księga pamiątkowa o pracy pierwszych nauczycieli na odcinku oświaty, na odcinku włączenia się do życia gospodarczego.

HENRYK OLÓWEK

Stwierdzić musimy, że na przestrzeni ostatnich lat nasze miasto i nasze województwo stało się jak gdyby ośrodkiem zainteresowania władz naczelnych. Widzimy to w rozbudowie kulturalno-oświatowej naszego województwa, widzimy również w szerokiej rozbudowie gospodarczej. Jest to także jakimś bokiem dowodem umiłowania tej ziemi przez mieszkańców naszego województwa, dowodem, że jednak w ziemię tę już wrośliśmy, że naprawdę ziemię tę ukościliśmy.

Jeśli chodzi o całokształt pracy na tych ziemiach nas, nauczycieli, to nie możemy jej zacięć jedynie do zagadnień pedagogicznych. Praca nasza musi być powiązana ściśle z organizacją społeczną, a szczególnie z organizacją i stwarzaniem takiego charakteru jak Towarzystwo Rozwoju Ziemi Zachodnich oraz Towarzystwa Historyczne. Nasza współpraca z TRZZ jest bardzo mocna, czego dowodem jest chociażby trzyletnia tradycja organizowania Studium Pomorznawczego, które zostało ocenione przez Ministerstwo Kultury jako jedyny punkt typu wybitnie oświatowego. W Studium tym z ogromną pomocą przesyła nam świat naukowy miasta Poznania, Szczecina a częściowo nawet i Warszawy.

Postawiałabym wniosek, żeby w każdym niemal ośrodku, w każdej naszej wsi i w każdym miasteczku powstały koła miłośników historii regionu i żeby właśnie te koła, w oparciu o placówki TRZZ i w ścisłym powiązaniu z działalnością Związku Nauczycielstwa Polskiego, stały się pod przewodnictwem nauczyciela poważną placówką oświatową mówiącą na odcinku o historii naszych ziem.

Ciekawą formą pracy przyjęły obecnie

Wiosną 1945 roku prawie że równolegle z obejmowaniem Ziemi Lubuskiej przez armię, my, nauczyciele z poznajskiego, szliśmy do Ziemi, Międzyzrzeckiej, do Ziemi Psowskiej, do ośrodków polskich, by tam na nowo wznieść ogniska oświaty wśród ludności rodzimej.

Nie goniliśmy za szablami, ale szukaliśmy, szperaliśmy i zbieraliśmy materiały wartościowe dla naszej nauki. Zbieraliśmy kroniki, różne dokumenty, memorialy, załączniki historyczne, zbieraliśmy wszystko, co może być podstawą do powstania muzeów i materiałów do licznych opracowań historycznych.

Wiele takich prac powstało dzięki gorliwości nauczycieli. Koleżki z Nowej Sól, Sulechowa, Gorzowa, utworzyły z tych zbieranych materiałów wspaniałe muzeum w Nowej Soli i w Gorzowie. Wypisy do dziejów Ziemi Lubuskiej w ilości 25 tys. egz. rozesyłamy po wszystkich szkołach i już nauczyciele korzystają z nich na lekcji historii.

Rola nauczyciela i jego praca, w miarę jak zaludniała się nasza Ziemia Lubuska, powiększała się coraz bardziej i dziś nauczyciel w pracy społeczno-oświatowej i kulturalnej na tej ziemi jest niezwykle duży. Nauczyciele pracują w zarządkach kół czy komórek podstawowych, w zarządkach powiatowych i wojewódzkich, są nawet na stanowiskach ekspozytów. W 350 szkołach i placówkach oświaty dorosłych podległych kuratorium zatrudnionych jest blisko 1.500 nauczycieli. Na przeszło 100 etapowych i rocznicowych świątkach 1/3 prowadzi nauczyciele, około 50 pracuje bezinteresownie w tych świątkach, z blisko 1.000 bibliotek 1/3 prowadzi nauczyciele i to przeważnie bezinteresownie.

Nie ma organizacji, w której by nauczyciele nie pracowali jako członkowie w zarządkach wojewódzkich czy powiatowych (około 157 w zarządkach wojew., a jakies blisko 80 w powiat.). Szczególnie pokazywał udział nauczycieli jest w Związku Młodzieży Wiskiej. Około 360 nauczycieli pracuje jako drużynowy w ZHP, prowadzi uniwersytety powszechne w liczbie około 40, 9% ogółu pracowników oświaty i kulturalnych w województwie tj. ponad 400 nauczycieli pracuje w radach narodowych. Pracują w spółdzielniach uczniowskich (100), w spółdzielniach gminnych Samopomocy Chłopskiej (120) i w ten sposób przyczyniają się również do rozwoju siły gospodarczej na terenie województwa. W zbiorze młodzieży szkolnej na budowę tysiąca szkół osiągnęliśmy 1 miejsce w skali krajowej.

WOJCIECH BERLIŃSKI

Poczesne miejsce zajmują ciekawe w kompozycji, odznaczające się niezwykle śmiałym doborem kolorów, w których przeważa żółty i czerwony, obrazy przedstawiające sceny batalistyczne. To prace uczniów klasy V. Zbrojni rycerze na koniach toczą „krwawy bój”, czerwone tło obrazu — symbol krwi i walki — ma stworzyć atmosferę grozy. Na innym namocie, w głębi postać kłęczącego króla, na pierwszym planie polskie Krzyżacy z mieczami, Dominuje gorący w tonie żółty i czerwony. W ub. roku szkolnym dzieci zwiedziły Muzeum Wojści Polskiego w Warszawie, gdzie obejrzały zbroje rycerzy XV wieku. O bitwie pod Grunwaldem miały sporo wiadomości nabytych na lekcjach historii. To wszystko jednak nie wydawało się koło. Dziękiewicz wystarczała. Dla wytworzenia odpowiedniego nastroju i pobudzenia wyobraźni dzieci odczytywała im frag-

ukończone. Temat chwycił nadspodziewanie. „Przynam się szczerze — mówi kol. Dziękiewicz — że miałem poważne obawy, czy dzieci zainteresują się tematem. Jest bardzo trudny, wymaga bowiem odtwarzania postaci w ruchu. Dodatkową trudność sprawiał zakaz posługiwania się ołówkiem w celu uprzedniego szkicowania rysunku, dzieci musiały od razu malować farbami”.

Proce wykonane są techniką farb klejonych na zwykłym papierze pakowym. Wprawdzie p. Dziękiewicz twierdzi, że temat zainteresował w większym stopniu chłopców niż dziewczęta, to jednak patrząc na prace, trudno znaleźć potwierdzenie tych słów. Tak u jednego jak i drugich wspaniale działa wyobraźnia, sceny walki oddane są z równym dynamizmem, z niemiernym też rozmachem „uśmiercają” Krzyżaków, choć chłopcy jak i dziewczęta.

Samo malowanie poprzedziły prace przygotowawcze wprowadzające do tematu. W ub. roku szkolnym dzieci zwiedziły Muzeum Wojści Polskiego w Warszawie, gdzie obejrzały zbroje rycerzy XV wieku. O bitwie pod Grunwaldem miały sporo wiadomości nabytych na lekcjach historii. To wszystko jednak nie wydawało się koło. Dziękiewicz wystarczała. Dla wytworzenia odpowiedniego nastroju i pobudzenia wyobraźni dzieci odczytywała im frag-

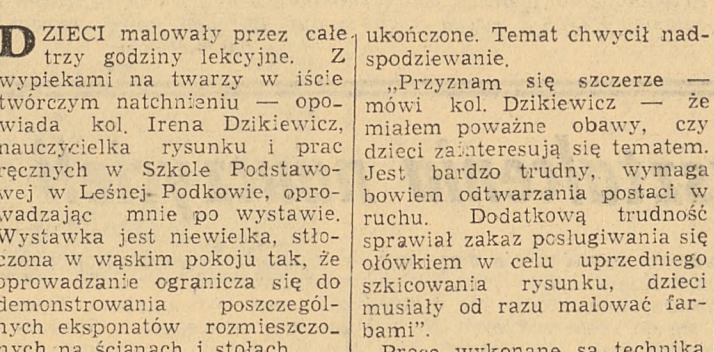
menty „Krzyżaków” Sienkiewicza, przeprowadzała na ten temat pogadanki i swobodne rozmowy. Do pracy przystąpiło dopiero wtedy, gdy nauczycielka uznała, że temat jest już dostatecznie opracowany.

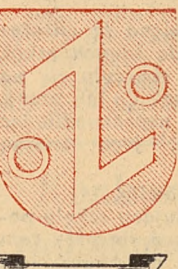
Takie cofnięcie się wstecz i sięgnięcie w sposób żywy i plastyczny do tak ważnego w dziejach narodu polskiego wydarzenia, jakim było zwycięstwo grunwaldzkie, pozwoli niewątpliwie lepiej przygotować dzieci do zrozumienia wagi uroczystości święconej w tym roku na polach Grunwaldu, zwiąże je lepiej z historią, pobudzi uczucia patriotyczne. W ten sposób prowadzone lekcje rysunku nie tylko wyzwalają w dzieciach twórczość artystyczną, ale oddają olbrzymie usługi nauczycielom historii, służąc im jako pomoc naukowa.

Kol. Dziękiewicz jest dobrą nauczycielką, posiada też odpowiednie przygotowanie zawodowe jako absolwentka Akademii Sztuk Pięknych. W Szkole Podstawowej w Leśnej Podkowie uczy od dwu lat, a już zdążyła dopracować się pięknych wyników. Z zainteresowaniem oglądam misterne metalowe broszki, popielniczki, tacki, wykonane ręcznie w warunkach raczej prymitywnych — w szkole nie ma pracowni do prac ręcznych, brak wyposażenia w niezbędne narzędzia. Lu-townicę np., o ile zachodzi potrzeba jej użycia, stawia się na

Z twórczości dzieci szkolnych

Bitwa pod Grunwaldem





KOSZALIN

Jeśli chodzi o całokształt pracy na tych ziemiach nas, nauczycieli, to nie możemy jej zacięć jedynie do zagadnień pedagogicznych. Praca nasza musi być powiązana ściśle z organizacją społeczną, a szczególnie z organizacją i stwarzaniem takiego charakteru jak Towarzystwo Rozwoju Ziemi Zachodnich oraz Towarzystwa Historyczne. Nasza współpraca z TRZZ jest bardzo mocna, czego dowodem jest chociażby trzyletnia tradycja organizowania Studium Pomorznawczego, które zostało ocenione przez Ministerstwo Kultury jako jedyny punkt typu wybitnie oświatowego. W Studium tym z ogromną pomocą przesyła nam świat naukowy miasta Poznania, Szczecina a częściowo nawet i Warszawy.

Postawiałabym wniosek, żeby w każdym niemal ośrodku, w każdej naszej wsi i w każdym miasteczku powstały koła miłośników historii regionu i żeby właśnie te koła, w oparciu o placówki TRZZ i w ścisłym powiązaniu z działalnością Związku Nauczycielstwa Polskiego, stały się pod przewodnictwem nauczyciela poważną placówką oświatową mówiącą na odcinku o historii naszych ziem.

Ciekawą formą pracy przyjęły obecnie

Wiosną 1945 roku prawie że równolegle z obejmowaniem Ziemi Lubuskiej przez armię, my, nauczyciele z poznajskiego, szliśmy do Ziemi, Międzyzrzeckiej, do Ziemi Psowskiej, do ośrodków polskich, by tam na nowo wznieść ogniska oświaty wśród ludności rodzimej.

Nie goniliśmy za szablami, ale szukaliśmy, szperaliśmy i zbieraliśmy materiały wartościowe dla naszej nauki. Zbieraliśmy kroniki, różne dokumenty, memorialy, załączniki historyczne, zbieraliśmy wszystko, co może być podstawą do powstania muzeów i materiałów do licznych opracowań historycznych.

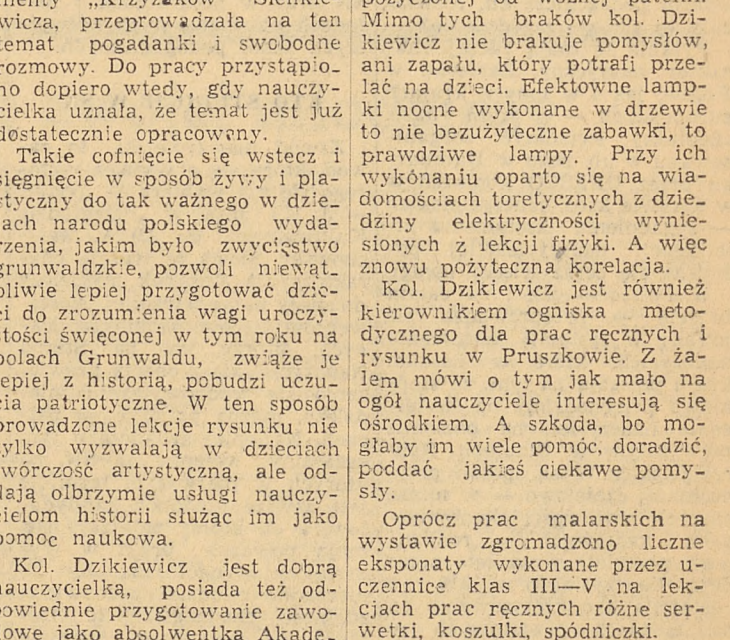
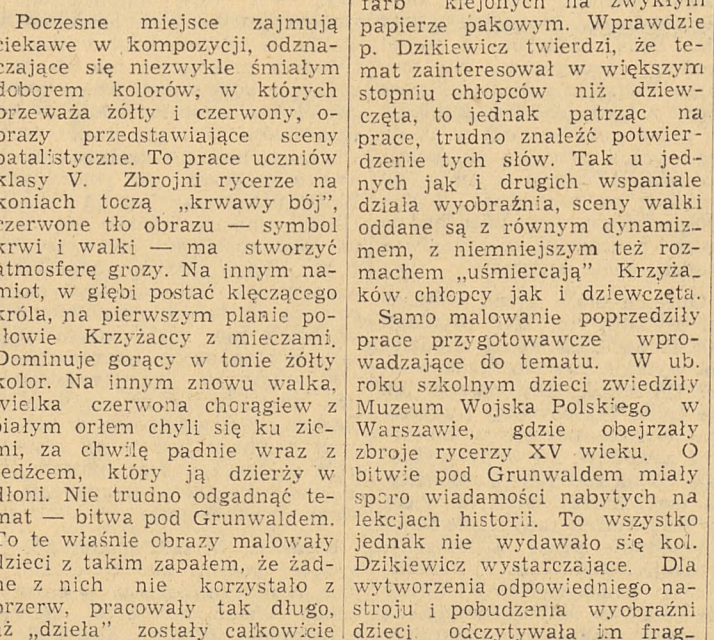
Wiele takich prac powstało dzięki gorliwości nauczycieli. Koleżki z Nowej Sól, Sulechowa, Gorzowa, utworzyły z tych zbieranych materiałów wspaniałe muzeum w Nowej Soli i w Gorzowie. Wypisy do dziejów Ziemi Lubuskiej w ilości 25 tys. egz. rozesyłamy po wszystkich szkołach i już nauczyciele korzystają z nich na lekcji historii.

Rola nauczyciela i jego praca, w miarę jak zaludniała się nasza Ziemia Lubuska, powiększała się coraz bardziej i dziś nauczyciel w pracy społeczno-oświatowej i kulturalnej na tej ziemi jest niezwykle duży. Nauczyciele pracują w zarządkach kół czy komórek podstawowych, w zarządkach powiatowych i wojewódzkich, są nawet na stanowiskach ekspozytów. W 350 szkołach i placówkach oświaty dorosłych podległych kuratorium zatrudnionych jest blisko 1.500 nauczycieli. Na przeszło 100 etapowych i rocznicowych świątkach 1/3 prowadzi nauczyciele, około 50 pracuje bezinteresownie w tych świątkach, z blisko 1.000 bibliotek 1/3 prowadzi nauczyciele i to przeważnie bezinteresownie.

Nie ma organizacji, w której by nauczyciele nie pracowali jako członkowie w zarządkach wojewódzkich czy powiatowych (około 157 w zarządkach wojew., a jakies blisko 80 w powiat.). Szczególnie pokazywał udział nauczycieli jest w Związku Młodzieży Wiskiej. Około 360 nauczycieli pracuje jako drużynowy w ZHP, prowadzi uniwersytety powszechne w liczbie około 40, 9% ogółu pracowników oświaty i kulturalnych w województwie tj. ponad 400 nauczycieli pracuje w radach narodowych. Pracują w spółdzielniach uczniowskich (100), w spółdzielniach gminnych Samopomocy Chłopskiej (120) i w ten sposób przyczyniają się również do rozwoju siły gospodarczej na terenie województwa. W zbiorze młodzieży szkolnej na budowę tysiąca szkół osiągnęliśmy 1 miejsce w skali krajowej.

WOJCIECH BERLIŃSKI

Poczesne miejsce zajmują ciekawe w kompozycji, odznaczające się niezwykle śmiałym doborem kolorów, w których przeważa żółty i czerwony, obrazy przedstawiające sceny batalistyczne. To prace uczniów klasy V. Zbrojni rycerze na koniach toczą „krwawy bój”, czerwone tło obrazu — symbol krwi i walki — ma stworzyć atmosferę grozy. Na innym namocie, w głębi postać kłęczącego króla, na pierwszym planie polskie Krzyżacy z mieczami, Dominuje gorący w tonie żółty i czerwony. W ub. roku szkolnym dzieci zwiedziły Muzeum Wojści Polskiego w Warszawie, gdzie obejrzały zbroje rycerzy XV wieku. O bitwie pod Grunwaldem miały sporo wiadomości nabytych na lekcjach historii. To wszystko jednak nie wydawało się koło. Dziękiewicz wystarczała. Dla wytworzenia odpowiedniego nastroju i pobudzenia wyobraźni dzieci odczytywała im frag-



...OTO JESTEŚMY TUTAJ — MY, NARÓD POLSKI, TUTAJ WRASTAMY MŁODYMI KORZENIAMI POLSKOŚCI I TUTAJ ZOSTANIEMY...

JÓZEF CYRANKIEWICZ

Mieszkaniowe kłopoty

MINĘŁO już 4 lata od ukazania się ustawy z 27. IV. 1956 roku o prawach i obowiązkach nauczycieli, której art. 25 zapewnia nauczycielom — zatrudnionym na wsiach bez względu na liczbę mieszkańców oraz w osiedlach i miastach liczących do 2000 mieszkańców — bezpłatne mieszkanie. Dostarczenie mieszkania jest obowiązkiem prezydium właściwej rady narodowej. Wydane zostało, również odnoszące się do tych spraw, wyświadczenie Ministra Oświaty Nr K3 — 409/60 z 26 lutego 1960 r. drukowane w przeznaczonym dla gromadzkich rad narodowych i rad przysiółkowych tygodniku „Rada Narodowa” (nr 17 z 23. IV. 1960). Mimo to ciągle jeszcze niektóre prezydium rad narodowych bądź nie wiedzą o istnieniu tych przepisów, bądź też w tym względzie, bądź też w wyrażeniu są polowiczni, z wyrażoną krzywdą nauczycieli.

ILE MA PŁACIĆ PREZ. GRN ZA MIESZKANIE NAUCZYCIELA?

Prezydium powinno wyszukać odpowiednie dla nauczyciela mieszkanie, zawrzeć z gospodarzem umowę najmu i opłacać bezpośrednio gospodarzowi umówioną z nim czynsz w całości. Nauczyciel nie powinien dopłacać żadnych kwot za mieszkanie, gdyż wtedy nie byłoby ono bezpłatne.

CZY NALEŻY SIĘ CZYNISZ ZA MIESZKANIE ZAJMOWANE U RODZICÓW?

Ustawa o prawach i obowiązkach nauczycieli nie dzieli nauczycieli na samotnych i rodzimych.

Trzeba jednak wyjaśnić, że warunkiem opłacania przez prez. GRN czynszu za mieszkanie nauczyciela zajmowane w domu rodziców, tściów lub innych krewnych jest uprzednie zaniechanie nauczyciela, skierowane do prezydium GRN, dostarczenia mu bezpłatnego mieszkania. Po zgłoszeniu takiego zaniechania i niemożności uwzględnienia go przez prezydium GRN, będzie ono zobowiązane opłacać czynsz za mieszkanie zajmowane u krewnych pod warunkiem, że nauczyciel zamieszkuje oddzielny pokój.

CZY NALEŻY SIĘ CZYNISZ ZA MIESZKANIE NAUCZYCIELA W JEGO WŁASNYM DOMU?

Prezydium GRN nie ma obowiązku opłacać czynszu za mieszkanie nauczyciela zajmowane w jego własnym domu, ani też tego mieszkania remontować.

CZY PREZ. GRN MA OPLACAĆ CZYNISZ ZA MIESZKANIE NAUCZYCIELKI, KTÓREJ MAŻ NIE JEST NAUCZYCIELEM?

Jeżeli prezydium GRN odmawia opłacania pełnego czynszu za mieszkanie nauczycielki, której mąż pracuje w innym zawodzie lub nie pracuje wcale, należy wniesić zażalenie do prezydium PRN, a jeśli to nie odniesie skutku — do prezydium GRN.

W dniu 25 czerwca br. odbyła się narada pracowników redakcyjnych PZWS. W naradzie wzięli udział: minister oświaty Wacław Tułodziecki, dyrektor Departamentu Programowego Józef Barbag oraz dyrektor Zjednoczenia Przemysłu Pomocy Szkolnych Zb. Pomianowski.

CZY RADA NARODOWA MOŻE ZAPŁACIĆ OD NAUCZYCIELA CZYNISZ ZA MIESZKANIE SŁUŻBOWE?

Budynki szkolne wraz z mieszkaniami nauczycielskimi powinny być w dyspozycji władz szkolnych i administracji tych budynków powinien zajmować się z ramienia władz szkolnych kierownik szkoły.

Jeżeli prezydium MRN przejęło w administrację budynki szkolne, w których zamieszkuje nauczyciele, to w żadnym razie nie ma ono prawa żądać od nauczycieli zapłaty czynszu. Prezydium może jedynie żądać od nauczycieli pokrycia części przypadających na nich świadczeń stosownie do zajmowanej powierzchni.

CZY NAUCZYCIELOWI NALEŻY SIĘ ZAPŁATA ZA REMONT MIESZKANIA WYKONANY OSOBIŚCIE?

Prezydium GRN nie ma podstawy prawnej do wypłaty wynagrodzenia, jeśli nie została zawarta umowa o pracę.

CZY NAUCZYCIEL MUSI PRZYJĄĆ MIESZKANIE SŁUŻBOWE W GMACHU SZKOLNYM?

Kierownik szkoły zajmujący mieszkanie służbowe w starym budynku szkolnym z chwilą przejścia na rentę może być w każdym czasie usunięty z zajmowanego mieszkania służbowego pod warunkiem dostarczenia mu mieszkania zastępczego przez prezydium rady narodowej.

Mieszkanie służbowe w nowym budynku szkolnym przeznaczane dla kierownika szkoły może być oddane do zamieszkania nauczycielowi warunkowo, tj. do czasu zamianowania nowego kierownika szkoły. Nie jest to sprzeczne z prawem z tym zastrzeżeniem, że nauczyciel może odmówić zajęcia mieszkania pod takim warunkiem.

Nauczyciel w przypadku zamieszkania czasowo w mieszkaniu służbowym przeznaczonym dla kierownika szkoły nie traci prawa do otrzymania mieszkania bezpłatnego w miejscowości, w której jest zatrudniony.

CZY ISTNIEJĄ PRZEPISY REGULUJĄCE UŻYCIANIE WSPÓLNEJ KUCHNI?

Nie ma przepisów normujących używanie wspólnych pomieszczeń, jak np. kuchni. Jeżeli przy użyciu w wspólnej kuchni istnieją spory, to spór ten powinno rozstrzygnąć prezydium GRN.

J. S.

Minister Oświaty w PZWS

W dniu 25 czerwca br. odbyła się narada pracowników redakcyjnych PZWS. W naradzie wzięli udział: minister oświaty Wacław Tułodziecki, dyrektor Departamentu Programowego Józef Barbag oraz dyrektor Zjednoczenia Przemysłu Pomocy Szkolnych Zb. Pomianowski.

Dyrektor J. Barbag dokonał oceny dotychczasowej działalności PZWS, omawiając zarówno osiągnięcia, jak i braki. Wiele miejsca poświęcił odpowiedzialnym zadaniom, jakie stoją przed Wydawnictwem w związku z przygotowywaną reformą ustroju szkolnego.

Ministerstwo Oświaty wydało już nowe, ramowe programy oświaty dorosłych. PZWS musi wydać szybko dla tych szkół nowe podręczniki.

W dyskusji, jaka rozwinęła się po referacie, redaktorzy PZWS wykazywali duże zrozumienie dla czekających ich trudnych zadań związanych z reformą szkolną i zmianą podręczników.

Wydawnictwo przewiduje znaczne rozszerzenie kadry autorskiej. Domagano się wprowadzenia zasady zakupu podręczników przez szkoły w celu rozwiązania corocznych trudności dystrybucyjnych i problemu oszczędności książek. Dyskutowano również o rejonizacji niektórych podręczników (np. Ziemia Zachodnia) i wypowiedziano się, że względem oszczędnościowych, przeciwko wydawnictwu podręczników równoległych.

Dyrektor Parnowski wysunął następujące dezideraty:

CZY NAUCZYCIEL MUSI PRZYJĄĆ MIESZKANIE SŁUŻBOWE W GMACHU SZKOLNYM?

Kierownik szkoły zajmujący mieszkanie służbowe w starym budynku szkolnym z chwilą przejścia na rentę może być w każdym czasie usunięty z zajmowanego mieszkania służbowego pod warunkiem dostarczenia mu mieszkania zastępczego przez prezydium rady narodowej.

Mieszkanie służbowe w nowym budynku szkolnym przeznaczane dla kierownika szkoły może być oddane do zamieszkania nauczycielowi warunkowo, tj. do czasu zamianowania nowego kierownika szkoły. Nie jest to sprzeczne z prawem z tym zastrzeżeniem, że nauczyciel może odmówić zajęcia mieszkania pod takim warunkiem.

Nauczyciel w przypadku zamieszkania czasowo w mieszkaniu służbowym przeznaczonym dla kierownika szkoły nie traci prawa do otrzymania mieszkania bezpłatnego w miejscowości, w której jest zatrudniony.

Nauczyciel w przypadku zamieszkania czasowo w mieszkaniu służbowym przeznaczonym dla kierownika szkoły nie traci prawa do otrzymania mieszkania bezpłatnego w miejscowości, w której jest zatrudniony.

CZY ISTNIEJĄ PRZEPISY REGULUJĄCE UŻYCIANIE WSPÓLNEJ KUCHNI?

Nie ma przepisów normujących używanie wspólnych pomieszczeń, jak np. kuchni. Jeżeli przy użyciu w wspólnej kuchni istnieją spory, to spór ten powinno rozstrzygnąć prezydium GRN.

J. S.

recznika, a PZWS jako współautor koncepcji metodycznej.

Na PZWS ciąży również wielka odpowiedzialność za treść metodyczną i ideologiczną podręczników, a także za stronę ekonomiczną wydawanych pozycji (np. wysokie koszty własne, a nawet i deficyt przy wydawaniu książek specjalistycznych o małych nakładach).

PZWS ma wielkie ambicje wydawnicze. Pragną zerwać z szarym okładem, niską jakością wydawnictwa, jak i braki. Wiele miejsca poświęcił odpowiedzialnym zadaniom, jakie stoją przed Wydawnictwem w związku z przygotowywaną reformą ustroju szkolnego.

Ministerstwo Oświaty wydało już nowe, ramowe programy oświaty dorosłych. PZWS musi wydać szybko dla tych szkół nowe podręczniki.

Dyrektor Parnowski wysunął następujące dezideraty:

CZY NAUCZYCIEL MUSI PRZYJĄĆ MIESZKANIE SŁUŻBOWE W GMACHU SZKOLNYM?

Kierownik szkoły zajmujący mieszkanie służbowe w starym budynku szkolnym z chwilą przejścia na rentę może być w każdym czasie usunięty z zajmowanego mieszkania służbowego pod warunkiem dostarczenia mu mieszkania zastępczego przez prezydium rady narodowej.

Mieszkanie służbowe w nowym budynku szkolnym przeznaczane dla kierownika szkoły może być oddane do zamieszkania nauczycielowi warunkowo, tj. do czasu zamianowania nowego kierownika szkoły. Nie jest to sprzeczne z prawem z tym zastrzeżeniem, że nauczyciel może odmówić zajęcia mieszkania pod takim warunkiem.

Nauczyciel w przypadku zamieszkania czasowo w mieszkaniu służbowym przeznaczonym dla kierownika szkoły nie traci prawa do otrzymania mieszkania bezpłatnego w miejscowości, w której jest zatrudniony.

Nauczyciel w przypadku zamieszkania czasowo w mieszkaniu służbowym przeznaczonym dla kierownika szkoły nie traci prawa do otrzymania mieszkania bezpłatnego w miejscowości, w której jest zatrudniony.

CZY ISTNIEJĄ PRZEPISY REGULUJĄCE UŻYCIANIE WSPÓLNEJ KUCHNI?

Nie ma przepisów normujących używanie wspólnych pomieszczeń, jak np. kuchni. Jeżeli przy użyciu w wspólnej kuchni istnieją spory, to spór ten powinno rozstrzygnąć prezydium GRN.

J. S.

W dniu 25 czerwca br. odbyła się narada pracowników redakcyjnych PZWS. W naradzie wzięli udział: minister oświaty Wacław Tułodziecki, dyrektor Departamentu Programowego Józef Barbag oraz dyrektor Zjednoczenia Przemysłu Pomocy Szkolnych Zb. Pomianowski.

Dyrektor J. Barbag dokonał oceny dotychczasowej działalności PZWS, omawiając zarówno osiągnięcia, jak i braki. Wiele miejsca poświęcił odpowiedzialnym zadaniom, jakie stoją przed Wydawnictwem w związku z przygotowywaną reformą ustroju szkolnego.

Ministerstwo Oświaty wydało już nowe, ramowe programy oświaty dorosłych. PZWS musi wydać szybko dla tych szkół nowe podręczniki.

W dyskusji, jaka rozwinęła się po referacie, redaktorzy PZWS wykazywali duże zrozumienie dla czekających ich trudnych zadań związanych z reformą szkolną i zmianą podręczników.

Wydawnictwo przewiduje znaczne rozszerzenie kadry autorskiej. Domagano się wprowadzenia zasady zakupu podręczników przez szkoły w celu rozwiązania corocznych trudności dystrybucyjnych i problemu oszczędności książek. Dyskutowano również o rejonizacji niektórych podręczników (np. Ziemia Zachodnia) i wypowiedziano się, że względem oszczędnościowych, przeciwko wydawnictwu podręczników równoległych.

Dyrektor Parnowski wysunął następujące dezideraty:

CZY NAUCZYCIEL MUSI PRZYJĄĆ MIESZKANIE SŁUŻBOWE W GMACHU SZKOLNYM?

Kierownik szkoły zajmujący mieszkanie służbowe w starym budynku szkolnym z chwilą przejścia na rentę może być w każdym czasie usunięty z zajmowanego mieszkania służbowego pod warunkiem dostarczenia mu mieszkania zastępczego przez prezydium rady narodowej.

Mieszkanie służbowe w nowym budynku szkolnym przeznaczane dla kierownika szkoły może być oddane do zamieszkania nauczycielowi warunkowo, tj. do czasu zamianowania nowego kierownika szkoły. Nie jest to sprzeczne z prawem z tym zastrzeżeniem, że nauczyciel może odmówić zajęcia mieszkania pod takim warunkiem.

Nauczyciel w przypadku zamieszkania czasowo w mieszkaniu służbowym przeznaczonym dla kierownika szkoły nie traci prawa do otrzymania mieszkania bezpłatnego w miejscowości, w której jest zatrudniony.

Nauczyciel w przypadku zamieszkania czasowo w mieszkaniu służbowym przeznaczonym dla kierownika szkoły nie traci prawa do otrzymania mieszkania bezpłatnego w miejscowości, w której jest zatrudniony.

CZY ISTNIEJĄ PRZEPISY REGULUJĄCE UŻYCIANIE WSPÓLNEJ KUCHNI?

Nie ma przepisów normujących używanie wspólnych pomieszczeń, jak np. kuchni. Jeżeli przy użyciu w wspólnej kuchni istnieją spory, to spór ten powinno rozstrzygnąć prezydium GRN.

J. S.

Na marginesie Instrukcji Min. Oświaty

Samodzielność i rozsądek

Instrukcja Ministerstwa Oświaty, dotycząca organizacji roku szkolnego, zawiera między innymi cztery zasadnicze zadania umocnienie samodzielnego kierownictwa nauczycielskiego, kształtowanie moralności społecznej, rozwijanie samodzielnego myślenia poprzez stosowanie takich metod nauczania, które by aktywizowały uczniów, wyrażanie socjalistycznego stosunku do pracy tak umysłowej jak i fizycznej, przez wyrażanie do niej młodzieży, kształtowanie samodzielnego myślenia.

Duży nacisk został położony na właściwą interpretację programu nauczania o czym świadczy pkt 4: „Realizując program nauczania należy zwrócić szczególną uwagę na wytyczne ideowo-wychowawcze zawarte w nim, a nie na samą treść, którą należy w sposób krytyczny i samodzielnie oceniać. Nie należy również w sposób ślepy dążyć do wprowadzenia rozstrzygnięć wszelkich „za i przeciw” do wprowadzenia młodzieży na teren zakładów produkcyjnych.

Wiele uwagi poświęcono wiadomościom o Polsce i świecie współczesnym. Przedmiot ten ma „dostarczyć młodzieży nie tylko potrzebnych informacji dotyczących problematyki PRL i świata, ale przede wszystkim przygotować młodzież do czynnego udziału w życiu społecznym i politycznym”.

I tu natykamy się pierwszą trudnością: brak odpowiedniego podręcznika. Wskazówka zawarta w instrukcji, że nauczyciel „powinien wykorzystać materiały pomocnicze, odpowiednią literaturę popularnonaukową oraz prasę” pomimo teoretycznej słuszności, w praktyce — nie wytrzymuje próby. Owe materiały i prasa powinny być rzeczywiście tylko „pomocniczymi”, ale przy dobrym podręczniku.

Nowa instrukcja dokładnie określa formy i metody powiązania szkoły z życiem oraz kształcenia politécnicznego. Trzeba pamiętać, że ten dział nasuwać może w praktyce szczególne trudności związane z brakiem pracowni, narzędzi, materiałów, a przede wszystkim odpowiednio przygotowanej kadry nauczycielskiej. W związku z tym przewidziana jest pewna samodzielność w realizowaniu wytycznych:

„W szkołach wyposażonych w pracownię i narzędzia lub mogących wykorzystywać pracownię i narzędzia szkolne, oraz mających odpowiednie przygotowanie nauczyciela należy prowadzić lekcje pracy ręcznej (...) W innych szkołach czas przeznaczony na pracę ręczną należy wykorzystywać na prace społecznie użyteczne dla szkoły lub środowiska, albo należy zorganizować zajęcia z zakresu przysposobienia zawodowego”.

Oczywiście, nie można w wypadku drobnych trudności z góry rezygnować z prób szukania sposobów umożliwiających

wprowadzenie prac ręcznych. Chodzi tu tylko o to, aby nie wprowadzać ich za wszelką cenę.

Ta sama zasada obowiązywać będzie resztą w stosunku do realizacji wytycznych programowych tego przedmiotu. Wytyczne te, jak informuje Ministerstwo, są już opracowane i w najbliższym czasie zostaną przesłane szkołom. Jeżeli bowiem zaistnieje brak jakichś koniecznych materiałów np. drzewa czy metalu do obróbki — trzeba wówczas, za zgodą rady pedagogicznej, odnieść się do programu bądź zastąpić innymi, bądź rozbudować i pogłębić te, których realizacja nie nastroja wielu trudności. Nie należy również w sposób ślepy dążyć do wprowadzenia młodzieży na teren zakładów produkcyjnych.

Ta forma kształcenia politécnicznego powinna być stosowana tylko wówczas, gdy zakład pracy może zapewnić młodzieży pełne przygotowanie do pracy w zawodzie, a nie tylko w nim nauczycielem nowoczesnych i dobrych metod pracy i wtedy, wreszcie, gdy kierownik szkoły potrafi tak zorganizować zajęcia, aby praca produkcyjna nie kolidowała w sposób zasadniczy z nauką i nie powodowała nadmiernej obciążenia młodzieży.

Nie ma natomiast żadnych przeszkód w realizowaniu przez wszystkie szkoły w szerokim zakresie prac społecznie użytecznych.

W związku z wprowadzeniem prac ręcznych ulegnie pewnej zmianie tygodniowy wymiar godzin niektórych przedmiotów, w szkole podstawowej zmniejszy się np. ilość godzin języka polskiego (w klasach I—IV) i wychowania fizycznego (w kl. V—VII) o jedną godzinę tygodniowo. Co do wychowania fizycznego instrukcja sugeruje, aby ową godzinę przenieść na zajęcia pozalekcyjne jako przysposobienie sportowe. Wobec zapewnienia władz oświatowych, że ogólny wymiar godzin ucznia nie może być powiększony, trudno zrozumieć, jak właściwie należy traktować ową „przysposobienie sportowe” — jako godzinę obowiązkową czy nadobowiązkową?

Przekroczenie wymiaru godzin nastąpi w tych szkołach, w których wprowadzona zostanie propedeutyka filozofii. Instrukcja zaleca:

„Wprowadzić w kl. XI propedeutykę filozofii w wymiarze 2 godzin tygodniowo przeznaczając na nią jedną godzinę logiki i 1 godzinę pozostawiając do dyspozycji wychowawcy klasowego”.

Ponieważ ta ostatnia w praktyce niemal nie istniała, oznacza to dodanie młodzieży 1 godziny lekcyjnej. Jednak przed-

miot ten zasługuje na umieszczenie go w planie pracy szkoły, nawet kosztem pewnego dodatkowego obciążenia uczniów. Troskę budzi natomiast zbyt mała ilość przygotowanych do prowadzenia go nauczycieli.

Instrukcja, jakkolwiek dosyć szczegółowo opracowana, zawiera pewne niejasne sformułowania. W części dotyczącej zajęć młodzieży do szkół w punkcie 1 czytamy:

„Przy wykonywaniu zaciągu do szkół zawodowych szczególną uwagę należy zwrócić na wykonanie planu przyjeżdżających do szkół, huczy, odpowiedzialnych... i innych mających trudności rekrutacyjne”.

Postawia pytanie, kto ma zwrócić uwagę i w jaki sposób zapewnić wykonanie planu?

Nadchodzą już pytania od kierowników szkół podstawowych, jak należy rozumieć następujące zalecenie:

„Dopuszcza się dzielenie na oddziały klas liczących ponad 45 uczniów, przy czym inspektorzy oświaty zatwierdzające projekty organizacji zwraca uwagę, aby w miejscowościach, gdzie jest więcej szkół, dokonano przesunięcia uczniów z jednej szkoły do drugiej, najbliżej położonej, tak aby, jeśli szkoła posiada odpowiednią warunki lokalowe, oddziały nie liczyły w zasadzie mniej niż 40 uczniów”.

Zalecenie pozostawia dużą inicjatywę szkołom. Wytycza ono tylko pewną ogólną tendencję, sposób, w jaki należy przeprowadzać organizację, przy czym dopuszcza w warunkach uzasadniających inne rozwiązania, klasy zarówno większe jak 45 uczniów, jak i mniejsze niż 40 (35 a nawet 30). Oczywiście nie dotyczy ono również w sposób sztywny szkół większych pracujących w całkowicie odrębnych i specyficznych warunkach.

W wielu punktach instrukcji, i to przeważnie tych pozostałych, czytamy wyjaśnienie, że szczegółowe wytyczne zostaną nadesłane później. Jeżeli jednak organizacja nowego roku ma przebiegać w warunkach spokoju i rozważu, to termin nadsyłania tych wytycznych nie może być chyba późniejszy jak początek sierpnia.

Ogólnym dążeniem Ministerstwa Oświaty jest umożliwienie elastyczności w realizowaniu instrukcji, w tym zakresie, gdzie warunki możliwości poszczególnych szkół. Chodzi o to, aby rady pedagogiczne, inspektorzy i kuratoria podejmowały samodzielne decyzje, aby one decydowały o formach i sposobach przeprowadzania zmian.

Oczywiście, zasadniczych i radykalnych zmian nie można wprowadzić bez uprzedniego zgody władz, przy czym warto zaznaczyć, iż jeśli zmiany te związane będą z zasięgiem na poparcie eksperymentem pedagogicznym, o zgodę Ministerstwa Oświaty nie będzie trudno.

K. ROGALSKA

Problemy kształcenia nauczycieli

CZY problem kształcenia nauczycieli jest jeszcze obecnie aktualny, czy też dyskusja, które toczyły się w latach 1956/58 na łamach szeregu czasopism pedagogicznych, rozwinęły to złożone zagadnienie?

Pytania te mają raczej charakter retoryczny. Zarówno w Polsce, jak i w innych krajach europejskich — o czym może chociażby świadczyć zorganizowana w ub. roku w Hamburgu przez UNESCO konferencja w sprawie kadr nauczycielskich — zagadnienie kształcenia inteligencji nauczycielskiej posiadać się coraz więcej uwagi.

W Polsce — jak i na całym świecie — przeprowadza się zmiany w systemie kształcenia nauczycieli, które w naszym kraju polegają na tym, że stopniowo przechodzimy na kształcenie nauczycieli na poziomie wyższym w Studiach Nauczycielskich. W ten sposób przynajmniej częściowo — w miarę naszych możliwości ekonomicznych i kadrowych — realizujemy postulat wysunięty przez Sejm Nauczycielski w 1919 r. a następnie skorygowany na na zjazdach oświatowych w 1954 i 1957 r., dotyczące wyższego wykształcenia nauczycieli. Trzeba stwierdzić, że Studia Nauczycielskie wypuszczają nauczycieli bardziej przygotowanych do pracy w szkole niż licea pedagogiczne: ich absolwenci są specjalistami w konkretnej dziedzinie wiedzy, znają lepiej pedagogikę i psychologię, nie są im także obce skomplikowane problemy filozoficzne i społeczne. Jest faktem optymistycznym, że ilość Studiów Nauczycielskich bardzo szybko się powiększa. W 1954 roku ich było 7 (z 597 studentami), w tym roku 43 SN, w których znajduje się prawie 11 tysięcy słuchaczy.

Kierunkowość zmian w polskim systemie kształcenia nauczycieli jest na pewno dobra: doświadczenia istniejących Studiów Nauczycielskich wskazują jednak, że trzeba dokonać szeregu zmian w wewnętrznej

strukturze i organizacji tego typu zakładów, aby w ich murach młodzież zdobywała najwyższe kwalifikacje zawodowe, w systemie rekrutacji młodzieży do SN oraz w programach i metodach nauczania tych półwyszków szkół pedagogicznych.

KTO STUDIJE W SN

Zawód nauczycielski to zawód, który się powoła, ale którego się nie wybiera — (podkr. — J. K.) pisał w „Przeglądzie Kulturalnym” (nr 22) A. Malachowski. Słowa te trafnie charakteryzują stosunek młodzieży do pracy nauczycielskiej. Absolutnie niechęć do ogólnokształcących, którzy idą na Studia Nauczycielskie z chęcią poświęcenia się wychowywaniu młodzieży, można policzyć na palcach. Najlepiej świadczy o tym egzamin wstępny na SN, na których w pierwszym terminie jest zawsze niedobór kandydatów, a ci, którzy zgłaszają się, mają poważne braki w wykształceniu ogólnym. Jest to nieraz do młodzieży pozbawiona zdolności pedagogicznych. Dopiero w następnym terminie egzaminów obserwuje się prawdziwą inwazję młodzieży na Studia Nauczycielskie; wszyscy ci, którzy nie zostali przyjęci na uniwersytety, politechniki czy akademie medyczne, szturmują teraz bramy SN.

Dla wielu, którym nie udało się dostać na wyższe uczelnie, Studia Nauczycielskie są więc ostatnią nadzieją, jedynym ratunkiem przed pojęciem na dwa lata do wojska. Przed kierownictwem studiów stale wiec alternatywa: albo przeprowadzić rzeczywistą selekcję wśród kandydatów eliminując w ten sposób jednostki o niskim poziomie intelektualnym lub przejawiające pewne odchyleń charakterologiczne, albo też zaniechać selekcji i przyjmować do SN tylu kandydatów, ile jest miejsc. Sądzę, iż mimo poważnego braku nauczycieli należy wybrać tylko te pierwszą możliwość. Studia Nauczycielskie w

żadnym wypadku nie mogą być przytułkiem dla wszystkich maturzystów, którzy nie dostali się do szkół wyższych. Na to nas nie stać: nie możemy dawać pieniędzy na kształcenie słuchaczom rzeczywistego studiowania. W SN młodzież w ciągu tygodnia przeciętnie ma 32—34 godzin obowiązkowych, pod koniec zaś semestru zdaje 6—7 egzaminów. W ciągu dwóch lat przed nauką przewija się kolejno około 40 klas i że może, on wpłynąć na osobowość 1000—2000 uczniów. Jeśli więc będzie to zły nauczyciel, to może wyrządzić wiele krzywdy.

Obecnie staje przed władzami oświatowymi ZNP problem: jak zacheć najlepszą młodzież do wyboru zawodu nauczycielskiego? Co zrobić, aby zawód ten nie tylko był poważny i zajmował wysoka pozycję w hierarchii zawodów, ale żeby wybierała go najzdolniejsza młodzież. Są tacy, którzy sądzą, iż obecny stan można radykalnie zmienić jedynie przez polepszenie sytuacji ekonomicznej inteligencji nauczycielskiej. Chyba nie jest to jedyny wyjście z impasu kadrowego. Istnieje przecież cały kompleks motywów pozaekonomicznych, który decyduje o wyborze zawodu. Na pewno poważną przeszkodą, która wręcz odstrasza zdolnych absolwentów szkół ogólnokształcących przed wyborem studiów na SN, jest organizacja tychże, ich program, metody nauczania, a także to, że są one swego rodzaju ślepym zaułkiem: że ich absolwenci mają trudności w dalszym kształceniu się na wyższych uczelniach pedagogicznych i uniwersyteckich.

SZKOŁA CZY STUDIUM

Wbrew nazwie, która sugeruje, że w tego typu zakładach pedagogicznych młodzież studiuje, w rzeczywistości na Studiach Nauczycielskich stosuje się metody, które przypominają system szkolny. Studiowanie polega bowiem głównie na tym,

że słuchacze samodzielnie zdobywają wiedzę, na uczelni tymczasem musi być aktywna. Tymczasem koncepcja Studiów Nauczycielskich — a raczej jej brak — z góry uniemożliwia słuchaczom rzeczywiste studiowanie. W SN młodzież w ciągu tygodnia przeciętnie ma 32—34 godzin obowiązkowych, pod koniec zaś semestru zdaje 6—7 egzaminów. W ciągu dwóch lat przed nauką przewija się kolejno około 40 klas i że może, on wpłynąć na osobowość 1000—2000 uczniów. Jeśli więc będzie to zły nauczyciel, to może wyrządzić wiele krzywdy.

Obecnie staje przed władzami oświatowymi ZNP problem: jak zacheć najlepszą młodzież do wyboru zawodu nauczycielskiego? Co zrobić, aby zawód ten nie tylko był poważny i zajmował wysoka pozycję w hierarchii zawodów, ale żeby wybierała go najzdolniejsza młodzież. Są tacy, którzy sądzą, iż obecny stan można radykalnie zmienić jedynie przez polepszenie sytuacji ekonomicznej inteligencji nauczycielskiej. Chyba nie jest to jedyny wyjście z impasu kadrowego. Istnieje przecież cały kompleks motywów pozaekonomicznych, który decyduje o wyborze zawodu. Na pewno poważną przeszkodą, która wręcz odstrasza zdolnych absolwentów szkół ogólnokształcących przed wyborem studiów na SN, jest organizacja tychże, ich program, metody nauczania, a także to, że są one swego rodzaju ślepym zaułkiem: że ich absolwenci mają trudności w dalszym kształceniu się na wyższych uczelniach pedagogicznych i uniwersyteckich.

Wprowadzając zmiany, trzeba zwrócić uwagę na następującą dyrektywę psychologiczną, która jest szczególnie aktualna w odniesieniu do nauczycieli, a mianowicie, że niezbędnym czynnikiem rozwoju nowo osobowości jest własna aktywność człowieka. Nie można wykształcić dobrych nauczycieli, nie lekceważąc tej prawidłowości.

W związku z tym należy w najkrótszym czasie zmienić program, zmniejszyć ilość godzin obowiązkowych, kładąc jednocześnie większy nacisk na tego typu zajęcia jak ćwiczenia, seminaria, dyskusje. W ten sposób będzie można w okresie studiów wyrobić u słuchaczy nawyk samodzielnego myślenia i działania, wytworzyć aktywną postawę wobec rzeczywistości. Samodzielne studiowanie wymaga jednak więcej czasu niż uczenie się w związku z tym należy konieczne przedsięwzięcia. Studia Nauczycielskie do 3 lat; dwa lata to za mało, aby zapoznać słuchaczy z wiedzą ogólną, i pedagogiczną (przedłużając SN do 3 lat rozwiążemy jednocześnie zagadnienie szkolnictwa wojskowego studentów; władze wojskowe uważają zresztą słusznie — że dwa lata szkolenia na SN to za mało, aby opanować wiedzę wojskową i w związku z tym chcą zlikwidować ośrodki szkoleniowe przy SN).

Należałoby się także zastanowić, czy w celu podniesienia prestiżu półwyszków szkół pedagogicznych nie trzeba nadawać ich absolwentom stopni naukowo-pedagogicznych, tak jak to jest praktykowane we Francji, gdzie słuchacze École Normale Supérieure otrzymują tytuły Agrégation. Dalsza dyskusja powinna skoncentrować się na projektach zmian i powiększeniu indeksu programów w stosunku do programów, metod kształcenia a także — czym w ogóle się nie zajmowałem — w stosunku do wykładów SN, ich przygotowania ogólnego i pedagogicznego.

J. KOZIELECKI

Listy ze usi

Wizytacje nie powinny być postrachem

JAKO temat dzisiejszego listu wybrałam wizytacje jednej ze szkół wiejskich — wizytacje, na której plakały dzieci i po której plakała nauczycielka. Przypadek ten jest typowy, nie zdarza się, na szczęście, często, ale nie jest również osobno. Z ramienia swych funkcji społecznych byłam naocznym świadkiem owej wizytacji.

Młoda koleżanka przejeżdżała odwiedzinami zastępcy inspektora, który przybył do celu zbadać warunki wychowania i nauczania, rozpoczyna lekcję. Nauczycielka próbuje w miarę i ciepłym tonem głosu rozstrząsać atmosferę lekcji i chłodu, która zapanowała w klasie po wejściu poważnego pana. Ciekawe, pobudzające do myślenia pytania wychowawcy zmuszają wreszcie uczniów do skierowania uwagi na zagadnienia lekcyjne. Dzieci ożywiają się. Palce trzęsą pod głosami. Widac, że szkoła wdrożyła uczniów do samodzielnego myślenia i wnioskowania. Przechodząc do lekcji i jednocześnie myśląc o kilku rzeczach: że ma, a w klasie zimno, że tym podmyty wilgotną opuszcza się ze ścian, że niektóre dzieci mają spracowane ręce.

upomnieć się o „wolność słowa” i nie zmiłniana w programach bezdługości, kłopotliwych z ich interesami i zyskami.

Dla polskiego czytelnika wyniki tych badań są interesujące, gdyż przedstawiają ciekawe spostrzeżenia. Jeśli zmiana w przekonaniach amerykańców i telewizji na kształtowaniu się moralności i charakteru amerykańskiego ma być skutkiem, to czykańcy nie podają sobie przykładem epidemii przestępczości nielichotnych, które krążyły w nierównościach społecznych, w kapitalizmie amerykańskim. Że nauka i rzmiłki, które podawano zawarte w tym artykule, przedstawia, iż w USA zdarzają się „moralne choroby”, to nie należy nikomu swego badań podporządkować, jak interesom i zyskom wielkiego kapitalizmu, zainteresowanego w reni politycznych i politycznych gwałtów, w pornografii, w komercyjnym audycji telewizyjnej.

DR. RYNEK WOLNOŚCI

Najazd na Złotów Człuchów i Wałcz

P O silnej burzy nastała piękna, słoneczna pogoda. Słuchacz Studium Regionalnego w Pile i młodzi pisarze z Ziemi Zachodnich zebrani na 3-dniowym seminarium byli w doskonałym humorze. Wycieczkowe autobusy zaparkowały się szybko. Kierownik Studium Regionalnego mgr Gruchała z zegarkiem w ręku pilnował terminowego wyjazdu. Wreszcie ruszamy. W którąkolwiek stronę skierujemy wzrok, ujrzymy piękno Ziemi Złotowskiej, niezwykle urozmaicone na rzębie terenu, zabitych historycznych, malowniczo wioski.

Coraz bliżej do Złotowa. Wiedzieliśmy, że Złotów, leżący przy linii kolejowej Pila — Chojnice — to ciekawe centrum polsko-niemieckie. 30 proc. mieszkańców — to ludność rodzima, która przetrwała cieżkie okazy nie woli. W odległym o 10 km Zakrzewie mieszkał zmarły w 1939 roku prezes Związku Polaków w Niemczech, ks. dr Bolesław Domański. Turysta, który zajrzy do tej ciekawej wsi, powinien najwięcej rozmowy z jej mieszkańcami. Każdy z nich — to żywa historia walki o polskość.

Przekonaliśmy się o tym już po krótkiej rozmowie. W sali Domu Kultury odbyło się spotkanie z ludźmi, którzy laia cieżkie konsekwencje bronili praw Polaków na obczyźnie. Wyszły z wspomnień o dyskusjach przedwojennego polskiego banku — Kołku, jednym z obojczych działaczy Związku Polaków w Niemczech. Chociaż dziś, jak słyszałem, jest już na emeryturze, to jednak w dalszym ciągu pracuje społecznie. Co za dumą przebiega z jego słów, kiedy opowiada, że przed wojną na terenie Ziemi Złotowskiej istniało ogółem około 20 szkół polskich, obejmujących nauczaniem 1.000 dzieci. Żadne polskie dziecko nie chodziło do niemieckiej szkoły.

Co mi się w Złotowie najbardziej podobało? Złotowscy ludzie. Obok dyrektora Kołki — działacza społecznego — poznałem kł. Kosińskiego — nauczyciela Technikum Młynarskiego. Opowiadał nam o pracy technikum, w którym uczy się blisko 200 uczniów. — Każdy nasz wychowanek to dzielny młynarz — mówi Kosiński. — Nasza szkoła dobrze przygotowuje młodzież do zawodu.

Wyraz „nasz” jest często używany przez złotowskich ludzi: „nasz Złotów”, „nasza szkoła”, „nasz zakład”. Wiele tych ludzi to polskie rodziny, które uciekły do polskiej szkoły, tutaj też uczy dzieci, urodzone już w wolnej ojczyźnie. O dzieciach polskiego szkolnictwa na Ziemi Złotowskiej warto porozmawiać z nauczycielką w Zakrzewie — kol. Jaskówną.

Po obejrzeniu wystawy ilustrującej dzieje walki ziemi złotowskiej o polskość wyrzadzamy do Człuchowa. Piękno Ziemi Kosińskiego nie ustępuje Mazurów, czy tzw. „Szwajcarii Kaszubskiej”. Brak tylko odpowiedniej propagandy i przygotowania do turystyki. Kilka schroniło to zbyt niska ilość jak na potrzeby tego terenu. Niemniej jednak warto poznać te kraje nawet za cenę pewnych niewygod.

Oto już Człuchów. Kto raz poznał te ziemie, ten podobno pozostaje tu na zawsze. Miasto jest położone wśród lasów i jezior. Przez wąskie okienko wysokiej, górującej nad domami baszowej wieży spoglądamy na rozłożone w dole miasteczko liczące przecież prawie tysiąc lat.

Kończymy punkt naszej wędrowki, na północ od Pili — Wałcz. Wjeżdżając w ulicę tego ruchliwego miasteczka, ani się domyśliłyśmy, że ten stary słowiański gród jest nie tylko miastem o bogatej historii, lecz ma również przed sobą wspaniałe perspektywy. Widać tutaj, w Wałczu, rozpoczyna się budowa potężnej fabryki porcelany. Poza tym powiat Wałcz może rozwinąć na szeroką skalę sport wodny. Dwa wielkie jeziora, piękne kąpieliska i liczne ośrodki umożliwiają uprawianie sportów wodnych i turystyki.

W Powiatowym Domu Kultury goszczą przyjeżdżający z miejscowych Klubów Intelektualnych. O pracy tego klubu już nieraz czytaliśmy interesujące artykuły w prasie. Tutaj też należało oficjalnie zakończyć Studium Regionalnego. Przemawiając adiunkt, dr Zygmunta Boras, zamierzał badać polskość tych ziem. Opowiadał, że Wałcz przechodził z rąk do rąk, nim ostatecznie wrócił do Polski. Raz dliwie nim Templar, raz Brandenburczy, raz Krzyżacy, wreszcie w r. 1368 wrócił Wałcz do Polski. W roku 1407 Krzyżacy spalili miasto. W wojnie 13-letniej przeszła tędy fala obcych wojsk pozostawiając po sobie ruiny i zgłiszczona. Kilkakrotnie miasto nawiedziła epidemia dżumy, cholery i tyfusu. W r. 1618 Wałcz przechodził we władanie jezuitów. W epoce Odrodzenia zabłysnął jako ognisko kontroformacji i oświaty.

To bogate historyczne miasto tętni życiem. Mieszkańcy wykazują wiele inicjatyw gospodarczej i kulturalnej. Nowy Dom Kultury, wieczorki literackie, występy zespołów (np. Klubu Studentów „Hybrydy”), masowo rozwijające się czynności — dzieła Hemingwaya, Camusa czy Shawa rozchodzą się z piorunującą szybkością. Gospodarności mieszkańców i dumę ze „swojego” miasta budzi podziw każdego przyjeźdnego.

Ukończyliśmy Studium Regionalne. Przybyło TRZZ 120 działaczy kulturalnych i oświatowych, którzy na wykładach poznali rozmaite dziedziny wiedzy o Ziemiach Zachodnich. W chwili, kiedy w NRF odradza się rewizjonizm niemiecki, absolwenci naszego studium będą głosili prawdę o polskości naszych ziem.

Powstał projekt utworzenia Towarzystwa Miłośników Pili, zorganizowania w przyszłym roku szkolnym nowego Studium Regionalnego obejmującego jeszcze szerszą problematykę.

Ciemniało już, kiedy dojeżdżaliśmy z powrotem do Pili. Niektórzy nauczyciele chcą jako turyści, w okresie wakacji powrócić nad jeziora Wałcza, Człuchowa, odwiedzić piękna Ziemię Złotowską. Może przygodnie spotkają miła panią z Człuchowa miała rację mówić: „Kto raz przybędzie do naszej krainy, ten za nią tęskni”. Byłem tam tylko jeden dzień. Podziwiałem niezapomniane bogactwo krajobrazu tych ziem. Ale gdybym miał powiedzieć, co mi się najbardziej podobało, odpowiedziałbym: dziełni ludzie, przywiązani do polskości, energiczni, o wielkich aspiracjach związanych z gospodarczym i kulturalnym rozwojem swego regionu.

JERZY NIEDZIELSKI
Czarnków

Brak współpracy między bibliotekami a szkołami jest zjawiskiem szkodliwym

B IORAC rzecz historyczna — stwierdzić należy, że szkoła i biblioteka publiczna pochodzą z wspólnego pnia. Wraz z ewolucją szkoły rozrastały się również i biblioteki. Wreszcie przyszedł taki moment, iż grunt szkolny okazał się dla biblioteki publicznej za ciasny.

Mimo organizacyjnej separacji łączności między dwiema tymi placówkami jest konieczna. Biblioteka jest niezbędnym uzupełnieniem szkoły, szkoła zaś przygotowuje bibliotecznych czytelników, bez których nie mogłaby ona istnieć.

Obecnie biblioteki powszechnie dokonują samodzielnego i bezpośredniego zakupu nowości dla uzupełnienia księgozbioru. W związku z tym powoływane są komisje społeczne jako organ doradczy biblioteczni. W takiej komisji powinien znaleźć się również przedstawiciel nauczycielski, który miałby wpływ na uzupełnienie księgozbioru pozycjami potrzebnymi dla uczniów — a nie zabierającymi się w biblioteczną. Ta obecność w komisji jest szczególnie potrzebna w bibliotekach gromadzących i malomian, stęczykow, gdzie ludzie zdolnych dokonać trafnego doboru jest niewielu.

Odrębne zagadnienie stanowi współpraca między szkołą a biblioteką, dotycząca opieki nad młodzieżą. Uczeń po ukończeniu szkoły podstawowej, a nie uczęszczający do szkoły innego typu — (a mamy w Polsce około 400 tys. takiej młodzieży) — mógłby być przekazywany najbliższej bibliotece publicznej. Przekazywanie to nie może być oczywiście formalistyczne. Nie

może ono polegać na zwykłym zapisie i wydaniu legitymacji przez bibliotekarza.

Pierwsze zetknięcie się ucznia z biblioteką publiczną powinno być dokonane w obecności nauczyciela i wychowawcy, który wprowadzi klasę do biblioteki i wyjaśni, co to jest biblioteka, po co ona została założona i ile wymaga pracy oraz kosztów — zapoznać klasę z reglamentacją, tury biblioteki, katalogami itp. Wytłumaczyć, jak należy wypożyczać książki. W żadnym innym kraju poza Polską nie zdarza się tak często, aby ludzie pożyczający książki — nie oddawali ich. W wielu z tych „księgołapów”, jak ich dawniej nazywano, nie uważa za kradzież wypożyczanie książek będących własnością społeczną. Wykorzystać z nich tylko wówczas, kiedy sprawy to omawiać się będzie często, zacinając własnie od ławy szkolnej.

Czytelnika trzeba wychować. U nas czytelnicy nie zawsze wiedzą, jak należy pracować z książką, jak korzystać z biblioteki. Jest to o tyle zrozumiałe, że nigdzie i nigdy nie uczy się młodzieży, jak posługiwać się nowoczesnymi katalogami bibliotecznymi, wydawniczymi (specjalizacyjnymi). Obecnie dość szeroko i księgarskim. Jeżeli więc szkoła nie chce, by jej absolwent stał w bibliotece czy księgarni bezradny, to wieszce w VII kl. jest sposobność nauczyciela uczniów pracy w bibliotece, pokazać im wszystkie urządzenia i przekazać im umiejętność posługiwania się nimi.

Dzieciom w szkole nie wy-

starczy zalecić czytania do- brych książek, ale trzeba im u- możliwić dobre czytanie. Można do tego dojść przez odpowiednie wykorzystanie książki w na- uczaniu.

Czytelnia szkolna będzie od- grywać rolę ośrodka pracy szkolnej tylko wtedy, gdy me- tody uczenia zachęca i ułatwia samodzielna praca młodzieży z książką. Chodzi o to, by nauczyciel przedmiotowy przekazał bi- bliotekarzowi główny temat wspólnej dla uczniów danej klasy, a bibliotekarz szkolny po- kieruje już w cytelnii ich pracą indywidualną. W takiej pracy pod kierunkiem bibliotekarza uczeń nauczy się nie tylko do- bierać książki i posługiwać się nimi — ale przede wszystkim nauczyć się zestawiać, poro-ównywać i oceniać. A to już jest nowy stosunek do książki i do życia — to już samodzielność.

Dlatego biblioteka szkolna ma do spełnienia zadanie spe- cjalne, pomóc uczniom w pracy umysłowej i w dojrzywaniu, uzupełniać pracę nauczyciela i to z zakresu programu każdego przedmiotu nauczania. Po- winna ona być prowadzona (przy pomocy młodzieży) w sta- łym kontakcie z całym gromem nauczycielskim. Powinna współpracować z biblioteką pu- bliczną chociażby nawet tylko w sprawie doboru księgozbioru. Bibliotekarz gromadzki czy bi- bliotekarz publicznej biblioteki młodzieżowej powinni również mieć nie tylko programy nau- czania poszczególnych klas, ale i rozkład materiału na cały rok.

J. PODGÓRNY
Bydgoszcz

(Dokończenie ze str. 3)

ziem odzyskanych nastąpiła w okresie 15-lecia poważna ewo- lucja. W miarę stabilizacji sto- sunków społeczno-politycz- nych w kraju i umiarkowania się władzy ludowej, utrzymało się w społeczeństwie przeświade- nie o trwałości nowego socja- listycznego porządku społecz- nego, a w ślad za tym ustępo-wały powoli różnorodne obja- wy zjawiska znanego bądź pod nazwą „nastrojów tym- czasowości”, bądź też w wer- sji popularnej „siedzenia na walizkach”.

Do rozproszenia obaw utra- ty polskich Ziemi Zachodnich, obaw rodzących się pod wpły- wem antypolskich wystąpień niektórych zachodnio-europejs- kich meków stanu (żeby przy- pomnieć tylko znane przezo- wienie Churchill'a w Fulton i mowę sekretarza stanu USA Byrnesa w Stuttgarcie), przy- czynili się w znacznej mierze aktywiści partii i związani z partią działacze państwowi i społeczni. Ich niewątpliwą zasługą jest to, że upowszechni- li w społeczeństwie prze- konanie o sile sojuszu polsko- radzieckiego jako najbardziej realnej gwarancji suwerenno- ci państwa polskiego i nie- naruszalności jego powojen- nych granic. Oni rozpraszali obawy co do rzetelności zobowiązań podjętych przez kraje obozu socjalistycznego, które, jak wiadomo, prokla- mowały granicę na Odrze i Nysie jako granicę pokoju i zobowiązały się bronić jej jak własnej. Oni wreszcie propa-

gowali, na przekór czestym w narodzie o polskim uprzedzeniu do Niemiec, idee zbliżenia i zaufania do tej części narodu niemieckiego, która ukon- stytuowała się w pierwsze w dziejach pokojowe państwo niemieckie.

Praca polityczno-wychowaw- cza w społeczeństwie stano- wiącym tu, na Ziemiach Za- chodnich, prawdziwa mozaika- ludnościowa była niezwykle trudna i skomplikowana. Wy- magała zatem ciągłego, upor- czowego przedzierania się przez nagromadzone w świadomości ludzi uprzedzenia i kompleksy nacjonalistyczne, religijne, rasowe i inne, wy- nikające często z różnie wielo- wiekowej tradycji i pogłębie- no dodatkowo przez wojnę i okupację.

W okresie gwałtownych prze-obrażeń społecznych, spowodowanych zmianą ustroju spo- łecznego i gospodarczego pań- stwa, kiedy nawet zaszliwie działacze na terenie ziem daw- nych z trudem zdobywali or- ientację w ogromie zmagat- wanych, nabrałymi różni- mi antagonizmami sytuacji, nie można było oczekiwać od aktywistów politycznych i spo- łecznych na ziemiach odzyska- nych — często ludzi młodych, niedoświadczonych, nierzadko podatnych na demagogiczny wpływ otoczenia, — osamotnio- nych — by w pracy swej nie popełniali błędów i nie do- puszczali się wypaczeń. Jak wiadomo, wypaczenia te do- tknęły stosunkowo najdotkli- wiej ludność rodzimą na Zie- miach Zachodnich.

Jedną z istotnych przyczyn tych wypaczeń była żywio-łowa skłonność do transpono- wania, do przenoszenia na płaszczyznę ideowo-polityczną także tych kategorii społecz- nych, które wchodziły w za- kres tradycji wzorów kulturo- wych i obyczajów, różniących poszczególne zbiorowości re- gionalne osiadłe na Ziemiach Zachodnich. Prowadziło to s- łą rzeczy do doszukiwania się uczuć i więzi politycznych tam, gdzie w zasadzie wchodzi- ły w grę postawy zwyczaj- owe, względnie związki zw-yczajowe, powstające w procesie ścierania się, przenikania, łączenia, mieszania i rozpadu różnych typów grup ludności- wych bezustannie napływają- cych na te ziemie.

O GROMNIE skomplikowane, dokonujące się na różnych płaszczyznach i w różnych sferach życia społecznego procesy integracji i dezintegracji społecznej, nieuniknione w o- kresie kształtowania się no- wych mniejszych i większych zbiorowości na Ziemiach Za- chodnich, niewątpliwie oddzia-ływały modyfikująco na sy- tuację polityczną, i wobec te- go, należy to z naciskiem pod- kreślić, wymagały również i wymagać będą zawsze poli- tycznych metod regulującego działania. Jednakże jednostron- ne podejście do złożonych zja- wisk kształtowania się nowych wicri społecznych, jako zja- wisk „par excellence” politycz- nych, dawać musi zdeformo- wany wizerunek rzeczywisto- ści społecznej i prowadzi do szkodzi wego, sprzecznego z programowymi założeniami partii, uniformizmu. Ten uni- formizm przejawiał się między innymi w identyfikowaniu kon- serwatywnego obywatelstwa, religijnego z konserwatyzmem politycznym.

Próby regulowania wszel- kich form więzi społecznych metodami politycznymi musia- łyby w każdych warunkach, prędzej czy później przero- dzić się w drobiazgową regu- lantację administracyjną wszelkich spontanicznie ro- dzących się inicjatyw w za- kresie tworzenia nieformal- nych organizacji i związków społeczno-kulturowych, a tym samym przyczynić się do osła- bienia tętna całokształtu ży- cia społecznego, w tym także życia politycznego.

Tendencje do niwelowania różnic międzygrupowych w

drodze zastępowania ich idea- logią socjalistyczną, jako jed- ną, uniwersalną drogą spójni społecznej, prowadziły do mar- notrawstwa pokazyń społecz- nych zasobów energii, które z istoty swojej niesocjalistyczne, mogły jednak służyć socja- lizmowi. Skoro więc tak, to ani żywiłow, ani tym bar- dziej celowe pozycje skłania- jące do takiego postępowania nie mogły wypływać z natu- ry socjalizmu, jak tego try- wialne doprowadziły u nas nie- którzy publicyści i teoretycy. Są to natomiast tendencje, które pojawiają się w każdym politycznie zorganizowanym społeczeństwie, przy czym działają one z większą lub mniejszą siłą. Występują w takiej czy innej formie w za- leżności od tego, jaki jest po- ziom kultury politycznej nie- tylko i bodaj nie tyle działa- czy społecznych i politycznych, ile szerokiego ogółu społeczeń- stwa.

Znany burżuazyjny socjolog, Karol Mannheim, słusznie zwraca uwagę na to, że każ- de rozwijające się społeczeń- stwo potrzebuje pewnej róż- norodności sposobów działa- nia. Z drugiej jednak strony uczone przestrzegają przed tym, aby ta różnorodność nie była zbyt wielką, gdyż to może do- prowadzić do skutków bardzo niepożądanych. Społeczeństo- stanie się bowiem bezkształt- ne. Zręce w społeczeństwie, w którym nawet w najprostszych sytuacjach osobnik zmuszony jest wybierać między różny- mi sposobami wartościowania i wzorami działania, stanie się dla niego niemiernie trudne i uciążliwe.

Znalezienie rozsądnych pro- porcji w tym względzie nie jest, rzecz jasna, kwestią tylko organizacyjną, jak się ludzi i ludzka nadal u nas niektórzy ludzie. To prawda, że spo- łeczeństwo samo potrafi, wcześ- niej czy później znaleźć na- wiadujące, najbardziej mu odpowiadające zasady postę- powania i normy współżycia, jeśli tylko pozwoli mu się działać samorządnie. Wszelako nie może to być i nigdy w żadnym ustroju, w żadnej epo- cie nie była to samorządność nieograniczona, absolutna, mo- że ona rozwinąć się tylko w ogólnych ramach, ale tym niemniej w ściśle określonych ramach. Ramy te wyznacza charakter ustroju społeczno- gospodarczego — politycznego.

W naszych polskich warun- kach owe ramy dla oddolnej inicjatywy społecznej, która właśnie na Ziemiach Zachod- nych jest szczególnie pożąda- na, stanowi ustroj socjalistycz- ny naszego państwa i socja- listyczna ideologia.

D OSWIADCZENIA 15 lat na Ziemiach Zachodnich dowo- dzą, że socjalistyczne idea- ly społeczne, nawet wów- czas, kiedy ich realizacja nie jest całkowicie wolna od błę- dów, stwarzają dogodne moż- liwości dla rozbudzenia spo- łecznej i aktywnej społecz- nej. Nie pozwalają one prze- pisać wartościom przechowy- wanym przez tradycjonalis- tyczne grupy społeczne, a za- razem pozwalają do życia nowe instytucje i urządzenia społecz- ne, ustalając nową strukturę społeczną i hierarchię wartości, sprzyjając tworzeniu się wyż- szych, doskonalszych form współżycia społecznego.

Całokształt badań socjolo- gicznych, prowadzonych na- terenach Ziemi Zachodnich, uka- zuje dość wyraziście prawdę o tym, że w wyniku dotych- czasowego współżycia grup społecznych różniących się między sobą tradycją, kultu- rą, obyczajem, stopniem św- adomości politycznej, sposobem pojmowania patriotyzmu itd., zanikły już nieraz całkowicie, nierzadko w dużym stopniu i cz- nie szkodliwe uprzedzenia, przesady nacjonalistyczne, dzielnicowe, religijne i klaso- we. Na ziemiach do niedaw- na zwanych „dzikim zachod- nym” powstało prężne, ambit- ne, ustabilizowane społeczeń- stwo.

prof. dr WŁ. MARKIEWICZ

Spotkanie z młodymi nauczycielami

B ARDZO rzadko stosowany jest zwyczaj organizowa- nia spotkań z młodymi nauczycielami po jednym lub kilku atach pracy nauczycielskiej. Organizacja jeżdżących zakładów kształcenia nauczycieli, a o wie- le rzadziej NRF.

Dlatego też z uznaniem na- leży powitać fakt zwołania przez Zarząd Okręgu ZNP w Krakowie spotkania z młodymi nauczycielami, którzy przepra- cowali jeden rok w zawodzie. Rozpoczęło je od referatu kol. prof. Wawronia na temat osko- bowości nauczyciela, a następ- nie rozwinęła się ożywiona dy- skusja.

Zaują, że na krakowskim zebraniu nie mogli znaleźć się ci wszyscy, którzy w sposób pryncypialny wyrokują, że o- gólny poziom kadry nauczyciel- skiej jest zły, że do zawodu nauczycielskiego wstępują młó- dzie ludzie tylko z przypadku. Patrząc na młode twarze dziecięcy i chłopięcy, słucha- jem wypowiedzi. Nie jest łatwe ich życie. Tyle nowych proble- mów staje przed nimi. W prak- tyce szkolnej okazuje się nie- dostateczne ich przygotowanie wyśniewione do szkoły.

„Po ukończeniu wyższej u- czelni — mówi jeden z dysku- tantów — zacząłem uczyć w szkole podstawowej. Początko- wo byłem zadowolony ze swo- ich „wykładań”. Pytałem zresz- tą zawsze, czy mnie wszyscy zrozumie. Otrzymałem po- twierdzenie. Odpowiedzi. Dopie- ro po kilku miesiącach stwierdzi- łem, że ogół uczniów mnie nie rozumiał, że dotychczasowa praca była daremna. Okazało się, że poważna część młodzie-

ży nie rozumiała podstawowych terminów. Przyznaję się dzisiaj do popełnionych błędów peda- gogicznych, bo są już one poza mną. Sam sobie z nimi pora- dzę. Sądzę jednak, że przy- czyną mojego potknięcia był brak docelowej praktyki po- djętej w różnych typach szkolnictwa w czasie studiów uniwersyteckich. Organizatorzy praktyki pedagogicznej powin- ni brać pod uwagę fakt, że los skierowania absolwenta uczelni do różnych środowisk, czasem do małego miasteczka lub na- zapadła wieś”.

Ile tam nowych problemów staje przed młodymi nauczycie- lami! Dyskutanccj zgodnie stwierdzali, że zakłady kształ- cenia nauczycieli nie przygo- towali ich do pracy społeczno- oświatowej. Często młody nauczyciel nie chce podjąć się pro- wadzenia teatru amatorskiego, gdyż tego robić nie umie. Nie chce więc narażać swego au- torytetu.

Kol. Polczyka z pow. suskie- go brała udział w pracach cę- niskich artystycznych w Suchej, mimo że dojazd do miasta po- wotowego miała bardzo utrud- nić. Wiele jej pomógł kurs reżyserki zorganizowany przez ognisko.

Czy tylko tego typu trudno- ści musi pokonywać młody nauczyciel? Kol. Hajto ze Szabo- zowa, w pow. miechowskim, musi uczyć języka polskiego w szkole, przyposobienia rolni- czego. O problematyce rolniczej nie miała pojęcia, żadnego przygotowania pod tym wzglę- dem nie wyniosła ze swojej szkoły pedagogicznej. Trzeba było dorabiać się pewnego mi-

nimum wiedzy rolniczej na drodze samouczki, a tutaj tre- ba było jeszcze zająć się pracą organizacyjną, harcerskiej w szko- le.

Wielu z młodych nauczycieli marzyło, że po ukończeniu wyż- szej uczelni będzie pracować w szkole średniej. Ostatecznie wy- ładowali w szkole podstawowej. Początkowo tkwili w nich jakieś nieścisłości ukrywany zawód, ale dzisiaj po roku pracy nie o- puszciliby szkoły podstawowej. Pokochali młodzież, znaleźli pełne zrozumienie i pomoc u starszych kolegów. Kol. Pietra- śnik z pow. olkuskiego stwierdza, że rozumiała teraz potrzebę pisania konspektów, chociaż po- czątkowo odczuwała to jako u- ciążliwy obowiązek. Ma tylko kłopoty z uzupełnianiem etatu. Z zawodu jest nauczycielem matematyki, a tymczasem mu- si uczyć jeszcze śpiewu i ry- sunków, pomimo że nie ma do- tych przedmiotów przygotowa- nych. Z wypowiedzi kol. Pietra- śnika wynika jednak, że polubi- ła już przedmioty, które z przy- padku wypadły jej z rąk.

Innego rodzaju kłopoty wy- chowawcze ma kol. Surkowska ze Skawiny. Opowiadała, że radzi sobie z tzw. klasą trudną, jak nawiązuje kontak- ty z domem rodzicielskim. Przed niektórymi problemami staje jednak bezradna. Jak ob- jąć wpływem wychowawczym szkoły sześciorgo dzieci, które wychowuje wieświeca ulica. Ojciec znajduje się w ostatnim stadium gruźlicy, a matka bie- dzie w fabryce szereg prac do- datkowych, byle tylko utrzyma- ć rodzinę. Dzieci nie ma się kto

zająć, a przecież jedno z nich, czternastoletni chłopiec, ma już wspaniałą notatką o różno- rodnych przejawach kartotek- w miejscowym urzędzie Miłej. Obywatelskiej. Jak roz- wiązać ten problem wychowaw- czy, jak zwiększyć oddziaływa- nie wychowawcze szkoły, w której nauka odbywa się na- trzy zmiany, zastanawiała się kol. Surkowska, odrzucając z góry wszelkie możliwe kompro- misy, żądając także pomocy z zewnątrz. Mówiła tak młoda dziewczyna, która po rocznej pracy w szkole niewiele mogła zdobyć doświadczenia pedago- gicznego, ale już teraz wyrażała stanowczy protest przeciw ja- kiejkolwiek kapitulacji w dzie- dzie wychowania.

Zbyt mało mamy wiadomości rzeczywistych i pedagogicznych, chcemy się jeszcze uczyć, uzu- pełniać swą wiedzę, żądamy wprowadzenia egzaminów prak- tycznych, zbyt mało mamy ksi- żek i podręczników, nie chę- my stać się rutyniarzami — oto niektóre tylko fragmenty wy- powiedzi kol. Kol. Trąwała z Bochni, Bryndzy z Suchej, Kowalskiej z Chrzanowa, Rojka z Brzeska, Białickiego z Suł- kowa, Piasek z Chrzanowa, Zająca z Miechowa i in. Jedne wypowiedzi miały charakter sprawozdawczy, inne problemo- wy, wszystkie jednak świadczy- ły, że wyrasta obok nas star- szych pokolemie młodych na- uczycieli, którzy w swej codzien- nej pracy nie chcą być zemi- niastnikami, edrabiającymi lek- cę za lekciej, lecz pragną swoim wpływem wychowawczym za- piąć się trwale w psychice dzie- ci i młodzieży.

W. O.

Młodzież i nauczyciele w NRF

P RASA wyczerpująco infor- muje czytelników o ogólnej atmosferze w NRF inspirowanej i rodmuchiwanej przez kółka nacjonalistyczne. Nauczyciel jednak zainteresuje spe- cjalnie penetrację tych kół wśród młodzieży niemieckiej, oddźwięk, z jakim się ta pro- paganda wśród młodzieży spotyka, jak też postawa nauczy- cieli zachodnio - niemieckich. Postawa młodzieży wkraczają- ciej niezadługo w życie obywatelskie jest godniejsza uwagi niż schodząca na emery- turę generacja dorosłych. Tak się na tę sprawę zapatrywali i (to jeszcze w toku wojny) wnikiwy obserwator życia, amerykański publicysta W. Lippmann. Wystąpił on wtedy z bardzo znamiennej tezą co do przyszłości Niemiec i Europy: „O tym, czy naród niemiecki upora się wewnętrznie ze spu- ściną hitlerowską, przekonamy się dopiero w roku 1960, gdy na drugi plan zejże stare po- kolenie, a o przyszłości Nie- miec zacznie decydować nowa, młoda generacja”.

Przewidywania Lippmanna zaczynają się sprawdzać. Młod- dzież w NRF znajduje się pod ostrzałem broszur, periody- ków, które samymi tytułami już mówią za siebie i przypo- minają jakże znane nam czasy. Oto tytuły: „Adlersführer”, „Sturmruß”, itp. Najciekawszym jest jednak wychowaw- cy w Coburgu na pograncy z NRD mieszkający kł. „Nation- Europa”. Wydają go byli luma- narze SS. Tak twierdzi lona- dyński „Bulletin of Germany Questions” (Nr 240—24.VI.1959) i na dowód przytacza takie na- zwiska: Otto Strasser, Artur Erhardt i inni. Są wśród nich i renegaci: Hans Schikora, Ed. Marcheffka i im podobni.

Wystarczy zacytować kilka zdań z tego miesięcznika, aby się zorientować, na co już so- bnie pozwala propaganda hitle- rowska i jak głęboko neohitle- rowski zapuścił wśród młodzieży niemieckiej korzenie. Trzeba dodać, że władze reklamują swo- jymi metodami reklamującą niezaśludgo w życie obywatelskie jest godniejsza uwagi niż schodząca na emery- turę generacja dorosłych. Tak się na tę sprawę zapatrywali i (to jeszcze w toku wojny) wnikiwy obserwator życia, amerykański publicysta W. Lippmann. Wystąpił on wtedy z bardzo znamiennej tezą co do przyszłości Niemiec i Europy: „O tym, czy naród niemiecki upora się wewnętrznie ze spu- ściną hitlerowską, przekonamy się dopiero w roku 1960, gdy na drugi plan zejże stare po- kolenie, a o przyszłości Nie- miec zacznie decydować nowa, młoda generacja”.

Przewidywania Lippmanna zaczynają się sprawdzać. Młod- dzież w NRF znajduje się pod ostrzałem broszur, periody- ków, które samymi tytułami już mówią za siebie i przypo- minają jakże znane nam czasy. Oto tytuły: „Adlersführer”, „Sturmruß”, itp. Najciekawszym jest jednak wychowaw- cy w Coburgu na pograncy z NRD mieszkający kł. „Nation- Europa”. Wydają go byli luma- narze SS. Tak twierdzi lona- dyński „Bulletin of Germany Questions” (Nr 240—24.VI.1959) i na dowód przytacza takie na- zwiska: Otto Strasser, Artur Erhardt i inni. Są wśród nich i renegaci: Hans Schikora, Ed. Marcheffka i im podobni.

szą od tej, której nam przed- swierciewiczem zazdrościł cały świat” (1960/1 str. 9). Przed- swierciewiczem, to jest w roku 1935: gdy młody Niemiec- tryzmy w karbach „Wiking- Jugend”, „Jugendstahlhelm” czy Jugendsturm.

Niestety, autor nie o wiele- nia się prawdą. Na 53 mln. mieszkańców w NRF przeszło 100.000 młodych ludzi należy do organizacji hitlerowskich, a do „Deutscher Jugend Osten” aż 150.000. Młodzież ta zebrana w Berlinie w pierwszej dekadzie- lutowo bieżącego roku uchwa- liła o odpowiedzialności. Trze- ciego Rzeszy za drugą wojnę światową, wystąpiła przeciwko Żydom i skrytykowała nawet kanclerza Adenauera za zbyt- uestępliwą politykę wobec mo- carstw zachodnich. Na zakoń- czenie zaśpiewała: „Heute ge- hört uns Deutschland und morgen die ganze Welt” („Świat Młodych” 15.II.1960).

Taka postawa młodzieży za- chodnio-niemieckiej jest wy- ni- kiem całoci kierunku ideowo- wychowawczego w NRF. Prze- mowa o odpowiedzialności, trze- ciego Rzeszy za drugą wojnę światową, wystąpiła przeciwko Żydom i skrytykowała nawet kanclerza Adenauera za zbyt- uestępliwą politykę wobec mo- carstw zachodnich. Na zakoń- czenie zaśpiewała: „Heute ge- hört uns Deutschland und morgen die ganze Welt” („Świat Młodych” 15.II.1960).

Należy dodać, że o ile poste- powe związki nauczycielskie i ruch zawodowy robotniczy przez kilka miesięcy opierały się terrorowi hitlerowców i bru-

ne zadanie — być stróżem Za- kochu przeciwko wszelkim wpływom Wschodu”.

W NRF nie przeprowadzono czystki denazyfikacyjnej wśród nauczycieli. Są to więc „wy- chowawcy” z tradycjami sięga- jącymi dalekiej przeszłości. Przecież to o nauczyciela nie- mieckiego powiedziano, że nie- Moltke ani Bismarck wygrali wojnę 1871 r. Bo tylko nauczy- ciela i w takim razie ten sam- zwiędzca spod Sedanu i Me- tzu jest również odpowiedzial- ny za dwukrotne pogrążenie świata w odmety straszliwych rzezi. Znaczną część dzisiej- szych nauczycieli niemieckich w NRF to wychowankowie po- wstałych w 1935 akademii pe- dagogicznych, z których us- ąnieto socjologię, a wprowadzo- no naukę o rasie, dziedzicz- ności. Teorie pedagogiczne o- pierano na dziele Kricka: „Wychowanie narodowo-socja- listyczne”, w którym autor- przekreślił autonomię duche- wa jednostki, walczył z indy- widualizmem w kulturze, z hu- manizmem i racjonalizmem w imię krwi i rasy nordyckiej. Goebbels wypowiadał wtedy jakże pouczające zdania: „Ro- zum jest dzieckiem diabła”, a minister oświaty oświadczał, że woli mieć nauczycieli złych fa- chowców a dobrych narodo- wych socjalistów, zresztą „in- teligencja i rozum tyle są war- to, o ile służą narodowemu so- cjalizmowi”.

Należy dodać, że o ile poste- powe związki nauczycielskie i ruch zawodowy robotniczy przez kilka miesięcy opierały się terrorowi hitlerowców i bru-

talnie zostały przez szturmow- ki opalone w dniu 2 maja 1933 r., to chrześcijańskie zwią- zki nauczycielskie niezwłocz- nie po dojściu Hitlera do władzy same się mu podporządkowały. „Jakże znamienne były kon- gresy nauczycieli hitlerowskich. Na kongresie w 1936 r. wygło- szono referaty o rasie, i o „po- koju (sic) a jednocześnie od- bywały się popisy lotnicze nauczycieli-rezerwistów”. Wy- stąpienia delegatów hitlerow- skich na zjazdach międzynaro- dowych spotykały się z ogólnym potępieniem.

Cecha znamieną nauczyciela niemieckiego w NRF zdaniem korespondentów prasowych („Bulletin of Germany Questions” jest lekkość, troska o posadę. Skoro nawet na sta- nowisku ministra w Bonn mógł przebywać morderca polskich profesorów, Oberländer, roi się o byłych SS-manów i gesta- powców, dzisiaj wpływowych i posiadających długie ręce. Ich dzieło uczą się w szkołach i powtarzają treść lekcji rodzi- ców. Nauczyciel wobec tego woli pominąć tematy drażliwe, a w gorzej sytuacji jest ten, w którego szkołę uczą się syny i córki hitlerowców — synowie miejscowych urzędników ko- munalnych — ofiar tychże hitlerowców. Wtedy nauczyciel nie wie już, o czym ma mówić. Toż nie jest on zdolny do po- ciągnięcia młodzieży ku idea- lom, których byłaby nawet wy- powiedzieć i oddać młodzieży na pastwę: „Nation — Europa” i organizacji neohitlerowskich. Profesorowie niemieccy wy- powiadają się na tematy poli-

tyczne. W „Deutsche Rund- schau” prof. dr. Erik Ritter

Prasa o szkole i nauczycielu

PODRECZNIKI ZAMIAST LITERATURY?

POD takim tytułem „Nowa kultura” (nr 26) rozważa zagadnienie podręczników szkolnych od strony gospodarczej i wychowawczej. Dziesięć tysięcy ton papieru wartości 80 mln zł idzie rocznie na podręczniki. Czy to jest konieczne?

„Od czerwca do września drukarnie zawalone są robotą, biele się w obrznych nakładach arytmetyki i czytanek, historie i biologię. Czy wcale na przykład, ile wynosi nakład elementarza? — 900 tys. Obok tego w użyciach wyszczególnia następne pozycje: Cwiczenia elementarne, znowu, bagatelka — 750 tys. nakład. Na jedną tylko pozycję wydawnictwa — elementarza — wychodzi 500 ton papieru. Podstawowy nakład poszczególnych tytułów niemal wszystkich podręczników dla szkół ogólnokształcących zbliża się do 700 tys.

Podręczniki są tanie. I to dobrze. Podręczników szkolnych nie brak żadnemu dziecku. I to też dobrze. Ale już bardzo niedobrze, że książka szkolna żyje tylko jeden rok. Ze roku użycia — zabazagana, zniszczona wędruje na śmietnik. Ze roku rok trzeba wydrukować nowe sumy, sięgające dziesiątków milionów, że trzeba puścić papieru, przeznaczoną na literaturę piękna obcinąć, że z planów wydawniczych poszczególnych wydawnictw trzeba skreślać pozycje, że nie można wznawiać niektórych tytułów czekających na drugi lub trzeci nakład.

Na temat oszczędzania podręczników szkolnych pisaliśmy obszernie w „Głosie Nauczycielskim”. W wielu numerach naszego pisma umieszczaliśmy wypowiedzi nauczycieli i działaczy oświatowych w sprawie rozumnej oszczędności. Co roku powtarzają się apele na temat wymiany podręczników, lecz rezultaty tej akcji są widoczne jedynie w zwiększaniu liczby wydawanych egzemplarzy.

„Trzeba bronić literatury pięknej. Nie — nie przed podręcznikami szkolnymi, bo to byłoby najcięższy nonsens, ale przed ich krótkowiecznością, przed wyrzucaniem na śmietnik co roku milionowych nakładów.

Podręcznik szkolny powinien być dłuższy. Nie chce tu stawiać propozycji — dwa lata, trzy, czy dłużej. Sprawa to rozstrzygnie niewątpliwie specjalnie w tym celu powołana komisja złożona z przedstawicieli Ministerstwa Oświaty, Ministerstwa Kultury i Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego. Z pewnością trzeba będzie też inne kryteria stosować w stosunku do podręczników szkół zawodowych, które często stanowią początek przyszłej biblioteki fachowej.

A przede wszystkim trzeba powiedzieć jedno: nie się nie da zrobić w tych sprawach: ani kompromisów szkolnych, ani targów z książkami używanymi, ani przekazywania przez szkoły kompletów książek uczniom do użytkowania — jeżeli nie zmienić się stosunek do podręcznika samych uczniów-użytkowników.

Jeżeli nauczyciele nie będą czuli nad systemem wykorzystania podręczników, nie nauczają młodzieży szacunku do drukarni, kosztom milionów, stronic, które rokrocznie pochłaniają blisko połowę puli papierowej przeznaczonej na książkowe wydawnictwa.

JAK UWSPÓŁCZESNIC NAUCZANIE LITERATURY?

W tym samym numerze „Nowej Kultury” prof. J. Z. Jakubowski porusza ten wciąż dyskutowany od wielu lat problem. Szczególnie interesujący nauczycieli polonistyk jest fragment wypowiedzi Profesora na temat uniwersyteckiego nauczyciela i pisarza.

„Skoro zaś dotknęliśmy sprawy literatury współczesnej i szkoły, to chciałbym jeszcze marginesowo przypomnieć, że bywały czasy, gdy panowała tu niejednokrotnie uroda personalna. Właśnie leży na moim biurku świeżo wydana książka Jerzego Żuławskiego — „Esseje. Warto wspomnieć, że ten pracownik piśmienniczy, poeta, eszysta, był również nauczycielem szkoły średniej. Może wysłuchując przedmiotu, że propozycja współpracy pisarzy ze szkołą, popełniłem nieakt, jak to niedawno uczyniłem, gdy jednemu z doktorantów polonistyk zaproponowałem pracę nauczycielską. Spojrzał na mnie zgorzsnym, jakbym zachował się nieuczciwie. Bo nie brak w naszej publicystyce literackiej ludzi pouczających i karzących nauczycieli, ale nie ma amatorów do pracy w szkole, choć wśród owych czupurnych publicystów są i dawni studenci polonistyk (niektórzy nawet ukończyli studia). Proszę mnie nie posiadać o zamiar zapędzenia pisarzy współczesnych do szkoły! Poeciśmy się jednak, że znamy — poetom i krytykom — Jastrunowi i Przybosiowi, kilkunastoletni staż nauczycielski uwalnia nie przeszkodził w rozwoju, że tegi prozaik współczesny, autor „Nauczycieli” i „Okupacji” para się w dalszym ciągu zawodem belerskim i ceni sobie ten kontakt z autentycznym życiem.

Jeśli zaś wolno zaproponować jeszcze jedną formę współpracy szkoły z literaturą współczesną, to trzeba by się upomnieć o częstsze spotkania poetów i pisarzy z nauczycielami i młodzieżą. To bardzo pożyteczna konfrontacja. Oba stronomi wyjdzie to na dobre. Nauczyciele bardzo tęsknią za takimi spotkaniami, ich zainteresowanie współczesnością jest żywe i szczere, choć pod ciężarem wiełu obowiązków nie zawsze znajdują czas na dokładniejsze śledzenie współczesnych manifestacji pisarskich. A poeci współcześni? I oni wyniosą na pewno wiele pożytku — lepsze zrozumienie dla pragnień szerokiego kręgu miłośników poezji — choćby nie wszystkie ich wiersze zostały uznane przez słuchaczy za arcydzieła klarowności i prawdy poetyckiej. Jeżeli zaś będą do niekiedy spotkania gorące, nasycone żywą dyskusją, to właśnie dobrze. Najgorzej, powtarzam uparcie, jest obojętność. Ratujemy literaturę współczesną przed tą najokrutniejszą śmiercią!”

„LACYZM I MILLENNIUM”

„POLITYCE” (nr 26) czytamy o katolickim planie Tysiąclecia państwa polskiego.

Zainaugurowany „Rok małżeństwa katolickiego” jest próbą podporządkowania codziennego życia ludzi normom etycznym Kościoła. Wydawałoby się, że „Instrukcja przedślubna” zawiera pouczenia dla młodych małżonków.

„Instrukcja zawiera ustęp wskazujący, że nie tylko metody przekonywania uprzedzić

będą w służbie idei tryumfu katolickiej formy małżeństwa. Ludzie żyjący bez ślubu kościelnego — czytamy tam — nie tylko nie otrzymają rozgrzeszenia i sakramentów, ale także „w razie śmierci nie mogą być pochowani na cmentarzysku” (a cmentarzysko komunalnych, jak wiadomo, dotąd nie ma), „nie zasługują na to, by praktykujący katolicy odwiedzali ich w celach towarzyskich”. A więc „katolickie objęcie” oznacza organizowanie bojkotu i społecznej izolacji myślicy innej, oznaczają moralny nacisk i zagrożenie wzajemnych stosunków wierzących i niewierzących.

W szranki walki z laicyzacją wstępuje więc — obok powierzonej „reformatorom” posuniętej armii świeckich aktywistów i „apostolów” — stary towarzyszy bojów Kościoła katolickiego: nietolerancja.

Trudno jednak wyobrazić sobie, aby przez nietolerancję można było zapobiec laicyzacji, się postaw społeczeństwa. Może ona co najwyżej podtrzymać w pewnych środowiskach zewnętrzne formy życia religijnego. Tolerancja bowiem jest jedną z fundamentalnych wartości kultury laickiej, która różnymi drogami toruje sobie coraz szerszy dostęp do naszego społeczeństwa.

LUDZIE CHCĄ SIĘ UCZYĆ

O TAKICH ludziach (z PGR) pisze „Robotnik Rolny” (nr 26). Brak im tylko odpowiednich warunków: doświadczonych wykładowców, a przede wszystkim odpowiednich, nieprzeładowanych programów, dobrych podręczników, stosowania właściwych metod.

„Dodatkowe trudności w opanowaniu materiału stanowią brak podręczników. Nieodpowiednie, przeznaczone dla dzieci podręczniki nie są w stanie zainteresować ludzi dorosłych. Zresztą niejednokrotnie nawet tych podręczników brakowało. Podobnie z książkami do przedmiotów zawodowych. Podręczniki z zakresu hodowli i uprawy roślin przeznaczone dla niższych szkół rolniczych okazały się zbyt obszerne i za trudne dla słuchaczy kursów. W tych warunkach nielato było się uczyć.

„Być może skończy się nareszcie „dziecięce szkółki dorosłych”. Na podstawie nadesłanych z terenu przez nauczycieli i organizatorów kursów krytycznych uwag, komisja programowa w Ministerstwie Oświaty przygotowuje zmiany w programie, idące w kierunku ograniczenia ilości godzin przedmiotów ogólnokształcących, usunięcia z programu zbędnego i mniej ważnego materiału (łączenia i uzupełniania przedmiotów zawodowych z ogólnymi, szczególnie biologii, chemii, fizyki), prowadzenia większej ilości zajęć praktycznych. Jednym słowem: dostosowanie programu nauczania na kursach do potrzeb i możliwości robotników rolnych.

„Również ważne jest, żeby ludzie widzieli korzyści płynące z nauki — a więc awansowanie, przesuwanie do innych prac, jak to zrobiono w PGR i w kombinacie przemysłu rolnego w Niechcicach, pow. Piotrków, gdzie po skończeniu kursu kilkunastu pracowników otrzymało awanse.

W wielu wypadkach ludzie domagają się — mówiono o tym również na konferencjach związkowych — organizowania im później kursów zawodowych, przysposobienia rolniczego czy uniwersyteckiego rolniczych. I na to władze oświatowe powinny zwrócić uwagę. Szkoła podstawowa — to przecież tylko minimum, pierwszy etap w zdobywaniu wiedzy.”

(Stb.)

Z pamiętników nauczycieli

INSTYTUT ZACHODNI ogłosił w roku 1956 konkurs na wspomnienia związane z osadnictwem i procesami społecznymi, jakie zachodziły w pierwszych latach po wojnie na Ziemiach Zachodnich.

Organizatorzy konkursu otrzymali w odpowiedzi 217 pamiętników, pisanych przez reprezentantów różnych warstw społecznych, w szczególności zaś rolników, urzędników i nauczycieli. Wspomnieniem tych ostatnich poświęcił Andrzej Kwilecki swą pracę „Rola społeczna nauczyciela na Ziemiach Zachodnich”. Wykorzystany przez autora materiał pamiętnikarski ukazuje przede wszystkim charakterystyczne postawy i rolę nauczyciela w ówczesnych latach zdecydować się na wyjazd na ziemie puste, gdzie posadzałymi się rolnikami i

niemieckie osadnictwo wymagało ogromnych trudów i nadludzkich niecierpliwości. Stąd też ogromna część pamiętników oraz omawianej pracy zajmuje opisanie motywów wyjazdu nauczycieli w „nieznane”. Po budki patriotyczne i obywatelskie, ambicje wybiegały się na nowym terenie, szukanie przygód i silnych przeżyć a także nadzieja poprawy warunków materialnych — oto główne przyczyny osadnictwa. „Podejmując ostateczną decyzję — pisze autor pamiętnika Nr 164 — ja na Ziemię Odrzańską. Podobno tam okrutny brak nauczycieli. A polskie dziecko, po tylu latach hitlerowskiej nocy, musi się uczyć... Nie może zabraknąć polskiego nauczyciela tam, gdzie są polskie dzieci”.

W ślad za rodzicami się życie gospodarzem, w ślad za osadzałymi się rolnikami i

rzemieślnikami musiał pójść inteligent — organizator. Nie też dziwnego, że jedną z pierwszych instytucji powołanych do życia na Ziemiach Zachodnich była szkoła. Lecz jakże niepodobna do tej, którą dziś reprezentuje.

Brak polskich nauczycieli, niedobór budynków i urządzeń szkolnych, brak normalnej komunikacji, płynny stan zaludnienia — to niektóre tylko trudności, jakie należało przełamać przy organizowaniu szkół. Rodzą się nowe formy pracy nauczyciela. Nowością była np. funkcja wędrownego nauczyciela, który przechodząc z miejscowości do miejscowości gromadził dzieci, prowadził pierwsze lekcje, starał się o podstawowe urządzenia materialne, organizował życie szkoły i przekazywał opiekę nad nią pomocniczym siłom

nauczycielskim zaangażowanym na miejscu — sam zaś wędrował dalej. Nowością także było samorządne organizowanie szkół przez nauczycieli, z pominięciem przez nich władz oświatowych, a w związku z tym bez żadnego zabezpieczenia materialnego.

Trzeba również wziąć pod uwagę, iż elementem zaskakującym w Ziemiach Zachodnich był ogromnie zróżnicowany pod względem poziomu intelektualnego, nawiązków społecznych, poziomu kultury a nawet, co szczególnie utrudniało pracę, umiędłowienie wysłania się i pisanie w języku polskim. „Na około 60 dzieci 5 nie mówilo po polsku, niemal ułamek, około 40 mówilo dość dobrze, a reszcie 15, 15 dzieciom, język polski nie sprawiał w mowie potocznej żadnej trudności” — pisze autor pamiętnika Nr 95.

Nauczyciel poza rolą dydaktyczną i wychowawczą spełniał funkcję organizatora społeczności, budowniczego szkół, zapośredniczał w materiałach piśmiennych oraz podstawowe pomoce naukowe. Nigdy też funkcja nauczyciela nie była tak ściśle związana z funkcją wychowawcą, bo nigdy też później nie była większa tego potrzeba.

Cóż zacytować o ostatecznym zwycięstwie nauczyciela, o sementowaniu różnych grup społecznych i religijnych w jedną całość skupioną wokół szkoły? Odpowiedź na to znajdujemy w pamiętniku nr 130: „Ich młodzieńcza, burza wojenna porwała na strzępy. Zostało w nich przecięcie i cenne pragnienie: pragnienie nauki. Było ono sprzymierzeńcem ich i ich wychowawców.”

Sprzymierzeńcem było również głębokie przywiązanie ludzi starszego pokolenia do kultury polskiej i poczucie przynależności do narodu polskiego. Z kartek pamiętników przebiega idea szczególnie mocno. Nauczyciele w swej pracy spotykali się z reguły z ogromną pomocą społeczeństwa a częstokroć byli nawet na jego utrzymaniu, gdyż wobec niedostatków jeszcze organizacji władz państwowych, często przez szereg miesięcy pracowali za darmo.

Praca Andrzeja Kwileckiego ma charakter naukowy i jest cennym przyczynkiem do historii Polski powojennej. Czyta się ją z ogromnym zainteresowaniem, uświadamia bowiem czytelnikowi ogrom pracy włożonej w adaptację i integrację Ziemi Zachodnich, w ich odbudowę ekonomiczną i społeczną. Wartość pracy polega również na zwróceniu uwagi na społeczny charakter procesu organizacji szkolnictwa na tych terenach pod każdym względem „pustych”. Szkoda, że ciekawskie pamiętniki nauczycieli nie doczekały się publikacji w całości. Przytoczone w książce fragmenty świadczą bowiem o dużej swadzie autorów, o ich umiędłowieniu obserwacji i wyrażaniu ciekawych wniosków. Samo zaś życie, będące tworzywem pamiętników, dostarczało gwarantując ciekawość a nieraz nawet sensacyjność fabuły.

J. ŻEGLIKOWSKI

*) „Rola społeczna nauczyciela na Ziemiach Zachodnich”. A. Kwilecki. Instytut Zachodni, Poznań 1960.

Ogłoszenia drobne

Dyrekcja Technikum Przemysłowo-Pedagogicznego w Łomży, ul. Świerczewskiego 7, woj. białostockie, zatrudni od 1 września 1960 r. nauczyciela przedmiotów pedagogicznych, który jednocześnie nauczycielem języka polskiego ewentualnie geografii gospodarce. Wymagane wykształcenie wyższe, znajomość języka polskiego, pedagogiczna. Szkoła zapewnia pokój. K-253

Zamienie 1 lub 2 etaty szkół podstawowych, mieszkanie, Sosnowiec na inne miasto lub miejscowość podmiejską przy kole. Zgłoszenia: „Głos Nauczycielski” pod „Szanownie”. K-265

Kuratorium Okręgu Szkolnego Opatowskiego w Opatowie zatrudni dwóch psychologów z pełnym wykształceniem i przynajmniej 3-letnią praktyką w placówkach oświatowych. Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu. Podania należy kierować do adres Kuratorium w terminie do dnia 15 lipca br. K-266

Dyrekcja Państwowego Technikum Ogólnego w Powiercu zatrudni z nowym rokiem szkolnym nauczyciela języka polskiego. Wymagane studia wyższe, Mieszkanie zapewnione. Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu. Zgłoszenia kierować do Dyrekcji Państwowego Technikum Ogólnego w Powiercu, poczta 100, woj. poznański. K-261

Technikum Ekonomiczne CRS w Międzyzdrojach Wlkp zatrudni 2 nauczycieli WF (dla dziewcząt) i geografii gospodarce z ekonomią. Godziny nadliczbowe przewidziane. Zgłoszenia kierować: Technikum Ekonomiczne, Międzyzdroże, ul. Libertas 9, tel. 572. K-262

Przedmiotem Powiatowego Rady Narodowej w Makowie Mazowieckim zatrudni zaraz pracownika w dziedzinie kultury. Wymagane kwalifikacje nauczycielskie i zamieszkanie w pow. makowsko-oświatowej. Uposażenie zależne od wykształcenia i stażu pracy. Zgłoszenia kierować do Inspektoratu Oświaty PPRN w Makowie Mazowieckim. K-264

Dzwonki szkolne elektryczne, korytarze, podłogówki, naprawy, wymiary, nowe Wzrost, Brzmienie, Złoty BANASIK, Szopieniec 2, Oferty na żądanie. K-267

Zgubiono legitymację związkową, wydaną przez Ognisko ZNP w Chodakowie na nazwisko Maria Kotowicz. K-267

Technikum Ekonomiczne w Naleczowie zatrudni wykwalifikowanych nauczycieli fowarownawst, przedmiotów ekonomicznych oraz wychowawców internatu. K-268

Zamienie etat podstawowych, słoneczny, duży pokój, kuchnia, Trójmiasto, Poznań, Toruń, Michał K. Warszawa, Świerczewskiego 5, Sosnowiec. K-269

**Pamiętaj
o odnowieniu
prenumeraty**

Komunikat

Pracownica Kasa Zapom. Pożyczkowa przy Okręgu Stołecznym ZNP nr XV/66 na podstawie uchwały Walego Zebrania z 5.V.1960 r. znajduje się w stanie likwidacji.

W skład Komisji Likwidacyjnej wchodzi następujące osoby: kol. Stanisław Antoszewski, Halina Białowska, Marian Dumański, Zofia Makulowa, Seweryn Robakowski i Janina Zalewska.

Komisja urzęduje w lokalu Kasy, gmach główny ZNP, Spasowskiego 6/8, III p., pokój 312.

Komisja Likwidacyjna wzywa wszystkich dłużników do spłaty należności w terminie 1 miesiąca od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia oraz wszystkich wierzycieli do zgłoszenia swych roszczeń w terminie wyżej wymienionym.

Pytania — Pytania — Pytania

Czterdzieści lat temu Polska toczyła najniebezpieczniejszą w swych dziejach wojnę, która ówczesnego państwa polskiego omal nie przywiodła do katastrofy.

Gdzie, kiedy i dlaczego zaczęła się ta wojna? Na czym polegała federacja polityka Piłsudskiego? Dlaczego endecy byli „przeciwni” a socjaliści „za”? Co o tym myśleli Foch, Millerand i Lloyd George? Czego Piłsudski szukał w Kijowie? Kim właściwie był Petlura? Dlaczego Smigły spóźnił się o trzy dni? Co wiedział a czego nie wiedział polski wywiad? O czym mówiono na tajnych posiedzeniach Rady Ministrów i Rady Obrony Państwa?

Kto wygrał bitwę warszawską a kto wymyślił „Cud nad Wisłą”?

Jak doszło do rozejmu w Rydze? Kto chciał zerwać rokowania a kto ocalił pokój?

Odpowiedź na te i inne pytania znajdziecie w cyklu artykułów STEFANA ARSIEGO pt. WOJNA ROKU 1920, których druk rozpoczyna POLITYKA w numerze 27, 2. VII.

TECHNIKUM EKONOMICZNE CRS W BRZEGU

woj. OPOLE

zatrudni od 1. IX. 1960 r. nauczyciela księgowości.

Wymagane wykształcenie wyższe, kierunek księgowości lub rachunkowości handlowej. Mieszkanie dla osoby samotnej zapewnione. Zgłoszenia kierować do dyrekcji Technikum. K-270

Dyrekcja Technikum Ekonomicznego CRS

w TCZEWIE, ul. Dzierżyńskiego 34

ZATRUDNI NAUCZYCIELI (samotnych):

J. rosyjskiego, J. polskiego i matematyki (z fizyką) od 1. IX. 1960 r.

K-272

HELENA SIKORSKA

wizytator w Ministerstwie Oświaty, wieloletnia nauczycielka, odznaczona Złotym Krzyżem Zasługi i Medalem 10-lecia.

W Zmarłej tracimy wybitnego pedagoga, oddanego sprawie oświaty socjalistycznej towarzysza pracy i szlachetnego człowieka.

Ministerstwo Oświaty
Podstawowa Organizacja Partynia
Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
Zarząd Oddziału Związku Nauczycielstwa Polskiego
K-271

Klub nauczycielski w Olsztynie

WOSTATNICH dniach czerwca nauczyciele olsztyńscy otrzymali swój Klub.

W dużej, estetycznie zaprojektowanej i urządzonej sali, wyposażonej w stoliki, fotele klubowe, telewizor, adapter, gry, czasopisma — można będzie odpocząć w chwilach wolnych od pracy. Tutaj też odbywać się będą odczyty, dyskusje, konferencje.

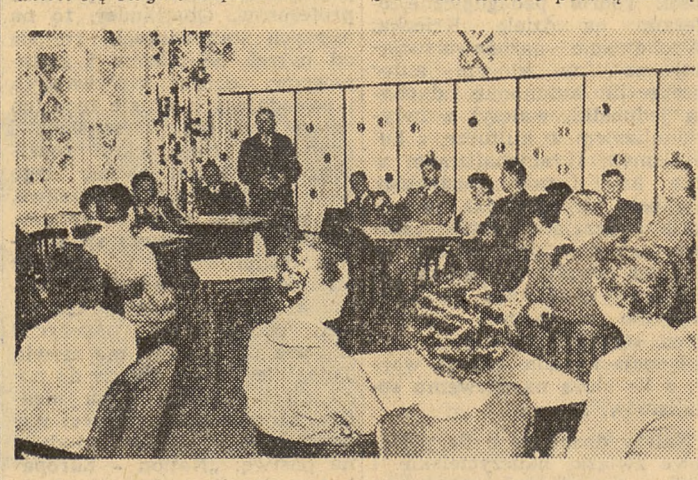
Ambicja „gospodarza” Klubu — Zarządu Oddziału ZNP w Olsztynie — jest związana z nim jak największej liczby kolegów nie tylko miejscowych, ale i z powiatu — tak, aby Klub stał się ośrodkiem, wokół którego koncentrowałoby się życie kulturalno-oświatowe i towarzyskie nauczycielstwa.

W uroczystości otwarcia Klubu wzięli udział minister W. Tułodziecki, skarbnik ZNP — H. Dzięślewicz, prezes Okręgu ZNP — kol. Dudek, przewodniczący PWRN, kurator, kilku przedwojennych działaczy oświatowych Warmii i Mazur z była nauczycielka a obecnie pisarką — Marią Zientarą oraz przedstawiciele ognisk olsztyńskich.

Minister Tułodziecki w serdecznych słowach złożył olsztyńskim życzenia jak najpożyślniejszego rozwoju Klubu. Marią Zientarą podzieliła się z uczestnikami spotkania wrażeniami z pracy nauczycielskiej na Warmii i Mazurach w okresie przedwojennym, przepłatając opowiadaniem deklamacją swoich wierszy.



Poetka Ziemi Warmińsko-Mazurskiej Maria Zientara-Malewska dzieli się swoimi wspomnieniami z okresu walk o polską szkołę.



Na uroczystym otwarciu Klubu Nauczycielskiego w Olsztynie przemawia minister oświaty Wacław Tułodziecki

Budujemy Szkoły Tysiąclecia

Najpilniejsze zadania: dobra organizacja i terminowe wykonawstwo

Akcja zbiórkowa na SFBS największe trudności napotyka na wsi. Przy dobrej organizacji można jednak je przezwyciężyć. Przykładem właściwej pracy jest działalność Powiatowego Komitetu Koordynacyjnego SFBS pow. bytowskiego w woj. koszalińskim. Aktywności gromadzi, współ z członkami komitatu, z członkami zbiorów, opracowali dla wszystkich gromad plan zbioru, dostosowany do możliwości finansowych tamtejszych chłopów. Objeli oni również bezpośrednim patronatem jedną z gromad w powiecie. Plan, opracowany w oparciu o wnioski

z zebranych wiejskich, obejmował wiele konkretnych zadań: rozmowy indywidualne z rolnikami, inicjowanie współzawodnictwa w zbiorze między gromadami, stałe i systematyczne informowanie gromad o wynikach zbiorów, organizowanie „niedzieli szkolnych” w ceglanych, tartakach oraz zbiorów złomu i makulatury.

Osiągnięcia w trakcie realizowania planu przekroczyły u biegłościowe wyniki zbiorów. Na terenie woj. koszalińskiego do produkujących powiatów, które wyróżniają się w zbiorze na SFBS, należy pow. bytowski i słupski (oraz miasta Słupsk, Koszalin i Sławno). W pow. bytowskim zebrano już 432 tys. zł (36 proc. planu rocznego), w słupskim 567 tys. zł (35 proc. planu).

Gminne spółdzielnie na terenie województwa przekazały na SFBS z nadwyżek 317 tys. zł. Podobne zastosowanie różnorodnych form pracy przez działaczy SFBS powiatu sochaczewskiego przyczyniło się w znacznym stopniu do podniesienia ilości wpływów. Organizowane są więc tu różnego rodzaju zebrania w środowiskach wiejskich, narady z przedstawicielami instytucji i zakładów pracy, sekretarzami POP, nauczycielami, sołtysami, komitetami i „trójkami” gromadzkimi. Najważniejszą rolę na terenie wiejskim odgrywają urzędnicy, co miesiąc tzw. „masowe inkas”, w których bierze udział aktyw powiatowy mobilizujący samych działaczy gromadzkich do akcji zbiórkowej.

Oryginalną formą zachęcania chłopów do świadczeń jest wprowadzony przez Prezydium GRN w Secyminie Polskim zwyczaj wręczenia efektownych wykonanych podziękowań rolnikom, którzy w pełni zrealizowali roczne zobowiązania.

Takie podziękowania wypadałoby złożyć również młodzieży szkolnej z pow. waleckiego (w

107 proc. wykonała swoje roczne zobowiązania) oraz z pow. drawskiego (w 100 proc.). Młodzież jest w ogóle najbardziej ofiarnym budowniczym szkół Tysiąclecia. Pieniądze zebrane przez nią pochodzą z organizowanych imprez artystycznych, loterii, ze sprzedaży makulatury, butelek oraz z wynagrodzenia za pracę przy sadzeniu lasu, zbiorze kamieni itp.

O przyjemnej formie zbiorów na SFBS donoszą z Łomianek. Otóż z inicjatywy nauczycielstwa tamtejszej Szkoły Podstawowej i Szkoły Muzycznej im. St. Moniuszki młodzież tych placówek przekazała na SFBS dochód ze wspólnie zorganizowanej na zakończenie roku akademicki wokaln - muzycznej.

W akcji budowy szkół w dalszym ciągu nie brak jednak trudności. Pisze o nich kol. J. G. ze Zdzar. Np. w ubiegłym roku miała się rozpocząć budowa szkoły - pomnika w Rawie Mazowieckiej (obecny budynek nie jest w stanie nawet przy trójzmianowej nauce pomieścić wszystkich dzieci). Dotychczas jednak władze powiatowe wyższe mogą uporać się z lokalizacją. Natomiast sąsiadnie Zdzary otrzymały już wprawdzie lokalizację na szkołę (szkoła przydałaby się bardzo dla 200 dzieci uczących się w trzech ciasnych budynkach), ale muszą czekać, aż rozpoczną się budowa szkoły - pomnika w Rawie Mazowieckiej. Nie mogą się również uporać z terminowym wykonaniem projektowanych projektów Miastoprojektów: Kraków, Gdańsk i Wrocław. Podobnie i instytucje odpowiedzialne za rytmiczne realizowanie planów budowlanych nie wszędzie nadążają.

Najpilniejszym zadaniem akcji budowy szkół powinno być szybkie zlikwidowanie wymienionych „wąskich gardeł”. Nie można dopuścić do tego, by wykonawstwo nie nadążało za ludzką ofiarnością.

W. M.

Adres redakcji: Warszawa, ul. Spasowskiego 6/8. Telefon: 6-34-20, 6-10-11 wewn. 250, 251, 262, 263, 264. Godziny przyjęć członków kolegium redakcyjnego: Teofil Wojciechowski (naczelnik redakcji) — godz. 8.30-10, Jan Zurek (sekretarz redakcji) — godz. 8-15. Zamówienia i prelegaty za prenumeratę „Głosu Nauczycielskiego” przyjmują urzędy pocztowe „listonosze”. Prenumerata kwartalna zł 8 półroczna zł 16, roczna zł 31 20. Termin zgłaszania przedpłaty do dnia 15 listopada poprzedzającego okres prenumeraty. Ogłoszenia należy nadawać pod adresem: Wydawnictwo „Prasa Krajowa” — Warszawa Wiejska 12, tel. 21 45-57. Wydaje administracja „Prasa Krajowa” RSW „Prasa” Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 8-24-11. Nie zamawianych artykułów redakcja nie zwraca. Druk Zakłady Graficzne „Dom Słowa Polskiego”. Zam. 4400. C 33